

NUMER 11-12

1-15 MAJA 1947 — ROK III (XV)

W numerze dodatek „Zuch" — Cena numeru podwójnego 18 zł

MAJOWE ROCZNICE

W bieżącym miesiącu obchodziliśmy trzy znamienne rocznice majowe. Choć różne między sobą, posiadają wspólną nić, która je wszystkie z sobą łączy. Wszystkie bowiem są wyrazem dążeń do zmiany na lepsze tego, co istniało, są zwycięstwem postępowej myśli człowieka nad siłami rozkładu i wstecznictwa.

Święto Pierwszego Maja — to święto ludzi pracy na całym świecie, wyznających ideę zbratania i solidarności. Pierwszy Maja to Święto idei sprawiedliwości społecznej — dzień, w którym ramię przy ramieniu stają obok siebie wszyscy, którzy mają niezłomną wolę pracy.

Święto 1-go Maja zostało uchwalone na Kongresie Paryskim, 14 lipca 1889 r., a więc w stulecie zburzenia Bastylii — symbolu ucisku i niesprawiedliwości. 1-go maja 1890 roku po raz pierwszy robotnicy i pracujący świata wylegli na ulice miast i w pochodach pod czerwonymi sztandarami demonstrowali solidarność Świata Pracy i prawo do walki o poprawę bytu. W tym historycznym Zjeździe brała też udział przedstawicielka Polski, Maria Jankowska z Warszawy. W pierwszej odezwie pierwszomajowej, jaką napisał u nas w r. 1890 B. Jędrzejewski, czytamy:

„...nie możemy przyglądać się tylko z daleka walce naszych towarzyszy za granicą. I u nas nie przejdzie dzień ten na próżno!... Wstyd tym, co będą się ociągali z podaniem dłoni do wspólnego uścisku zjednoczonych robotników całego świata. Wystąpmy zgodnie! Śmiało bracia, wszyscy razem".

Jak wówczas, tak i dziś, cały polski świat pracy łączy się w dniu Pierwszego Maja z pracującymi całego świata w imię ideałów wolności i sprawiedliwości.

Święto Trzeciomajowe to dzień hołdu składanego przez cały Naród dziejom ojczystym i szlachetnej intencji twórców Konstytucji 3 Maja. Konstytucja Trzeciomajowa była wyrazem bankructwa stanowego systemu, który był oparty na nieograniczonych przywilejach trzech najmniej licznych warstw społecznych, na skrępowaniu mieszczaństwa i bezlitosnym ucisku chłopów. Dlatego stała się kamieniem granicznym oddzielającym starą epokę historyczną od nowej. Niestety najważniejszych bolączek społecznych i gospodarczych nie rozwiązywała. Siły postępowe były jeszcze wówczas za słabe, aby pokonać opór fanatycznie broniących swych praw arystokratów. Konstytucja wprowadziła ożywienie umysłów, wywołała ruch, ale bierność i niezrozumienie ówczesnych czynników rządzących sprawiła, że reformy nie doczekały się realizacji. Były połowiczne i przyszły za późno. Toteż Konstytucja 3-go Maja stała się testamentem Rzeczypospolitej bliskiej śmierci; zerwaniem błędów przeszłości i zapowiedzią odrodzenia w przyszłości.

Główne znaczenie tkwi jednak w tym, co nadal i dziś jest aktualne z jej dorobku: w postępowych ideałach wychowawczych, oczekujących dopiero swej realizacji. Ich wartość nieprzemijająca opiera się na głębokiej wierze o wyjątkowej we wszechświecie twórczej roli człowieka i o wielkiej jego roli społecznej. Jak wtedy, tak i dziś, aktualna jest idea Trzeciomajowej Konstytucji, mówiąca o potrzebie stworzenia nowego człowieka, obywatela-patrioty wysoko uspołecznionego, posiadającego wielkie poczucie odpowiedzialności za losy Narodu i jego wielkość. Wielka ta myśl dopiero w dzisiejszej Demokratycznej Polsce posiada szanse realizacji.

W pełni rozumieją to dzisiejsze nasze rządy. Zadanie wychowania nowego człowieka staje się dziś jednym z najważniejszych zadań, mających zadecydować o utrwaleniu wielkich zwycięstw, jakie osiągnęliśmy w ostatniej wojnie.

Święto 9-go Maja — to Święto Zwycięstwa, odniesionego dwa lata temu nad zwyrodniałym barbarzyństwem faszystowskim.

Z wdzięcznością i przyjaźnią myślimy o naszych sojusznikach, a w szczególności o naszym słowiańskim sojuszniku — Związku Radzieckim, którego armia była głównym twórcą wiekopomnego zwycięstwa. Sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim, który wczoraj był podstawą naszego zwycięstwa, dziś jest gwarancją nienaruszalności naszych granic i naszej niepodległości.

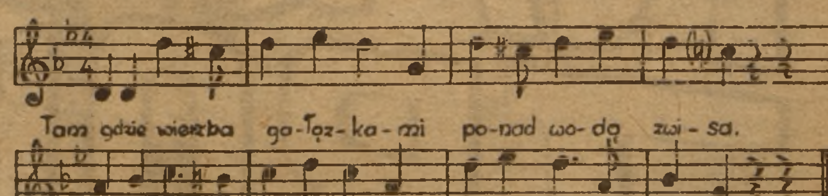
Ale wygrać wojnę, to znaczy utrwalić pokój raz na zawsze. I o tym musi zadecydować solidarny wysiłek wszystkich państw miłujących pokój. W drugą rocznicę Święta Zwycięstwa możemy stwierdzić z całą pewnością, że my Polacy zawsze pragnęliśmy i pragniemy pokoju dla realizowania naszych szczytnych zadań. W Polsce słowo „pokój" nigdy nie było i dziś nadal nie jest dwuznacznikiem.

Nasz hołd dla tych wszystkich, którzy przyczynili się do wyzwolenia nas spod panowania sił wstecznych nie może jednak być powierzchowny, nie może przerodzić się w czczą tradycyjną formułkę świąteczną. Właściwym wyrazem czci dla wielkich orędowników sprawy wyzwolenia, którym oddajemy hołd w dniach 1-go, 3-go i 9-go maja — będzie zalecenie, którym zakończył swe przemówienie radiowe Prezydent Rzeczypospolitej:

„Rzetelnym szczerym, najwłaściwszym wyrazem tego hołdu niechaj będzie nasza codzienna praca, nasz wielki ogólnonarodowy wysiłek, aby przekuwać ich ideały społeczne i wychowawcze w oręż demokratycznych przemian społeczno-politycznych w Polsce dzisiejszej". S.

Nad Nysą

sł K. Artyniewicz — muz. J. Dargiel



Tam gdzie wierzba gałązkami
ponad wodą zwisa,
poprzez śląskie łąki, lasy
płynie polska Nysa.

Stoi żołnierz ponad brzegiem
o karabin wsparty,
Bug i Wisłę przeszedł w boju,
przeszedł fale Warty.

Śmiałą stopę wparł w brzeg jasny,
rzeka srebrzy, lśni się,
śląskiej ziemi polskiej, własnej
strzeże tu na Nysie.

GUSTAW MORCINEK

TRZECI LIST

Drogi Ludku Harcerski!

Przyszli do mnie ludzie i powiedzieli, żeby wygłosić odczyt na akademii z okazji Święta Oświaty. Poszedłem przeto i powiedziałem, co wiedziałem. Przed tym jeszcze grała muzyka, małe dzieci deklamowały niesłychanie wzruszające wiersze o książce polskiej, przemawiał także pan kierownik szkoły i burmistrz, a potem ja. I to wszystko było piękne i wzruszające. To znaczy — prócz mojego przemówienia.

Za oknami był już maj, jabłonki osypane były różowym kwieciem, a srogi wicher leciał z daleka i było zimno. Było tak zimno, że małe noski dzieci, co deklamowały owe wzruszające wiersze o książce, były czerwone lub zgoła sine. Lecz uradowały się bardzo i zapomniały o zimie, gdy im powiedziałem, jak to młody Stalmach i jego serdeczny przyjaciel Cieńciała, poszli do Krakowa piechotą, żeby tam wyprosić kilka książek. To im się najbardziej podobało, a mnie też.

Powiem raz jeszcze, bo i Was to zainteresuje.

A więc to było tak: młody Stalmach i młody Cieńciała byli uczniami niemieckiego gimnazjum w Cieszynie. Innego bowiem nie było, na Śląsku zaś mało kto wiedział, że jest Polakiem. Tamci młodzi chłopcy nie byli nigdy harcerzami, słowo to było jeszcze nawet w Polsce nieznane, lecz postąpili, jak prawdziwi harcerze. I obydwaj uradzili i postanowili pójść w pielgrzymkę do Krakowa, by tam u dobrych i życzliwych ludzi wyprosić kilka polskich książek.

Wtedy bowiem na Śląsku było bardzo mało polskich książek.

Były wprawdzie książki tak zwane dewocyjne, wspaniałe pierwodruki z wieku XVI i XVII, różne Biblie, Postylle czyli zbiory kazań, Psalmy i Kancjonały, lecz książki te nie prawiły Ślązakowi o Polsce, lecz tylko o zbawieniu jego grzesznej duszy. Były jeszcze później małe książczyny, sprzedawane przez kramarzy na odpustach i kiermaszach przy kościele, różne rzewne i wzruszające Historie o Meluzynie i o Robercie Diable ze srebrnymi kluczami, i o wdzięcznej Gryzeldzie, i o ojcu Bogumile, i o Imce zwanym Wisełką, lecz to były strasznie biedne książeczki. Naiwne, ckliwe, upłakane, coś w rodzaju przedwojennej „Trędowatej" Mniszkówny czy podobnej „Dzikuski" Zarzyckiej lub zgoła jakiegoś tam mało mądrego Staśki.

Tego rodzaju książki nie mogły zaspokoić jej głodu wśród Ślązaków i chociaż już przed tym był wspaniały Lompa, co nie tylko na organach dudlił i dzieci szkolne pracowitego dukania w elementarzu uczył, lecz i przeróżne książki pisał, był i Jura Gaydzica, góral z Wisły, co po świecie furmanił, z niejednego pieca chleb jadał, za wojskami Napoleona włóczył się i co słyszał i widział pilnie spisywał w swym chłopskim diariuszu — chociaż już przed tym był więc Lompa i Jura Gaydzica, nie umieli uciszyć głodu polskiej książki na Śląsku.

Martwiło to tamtych dwóch pierwszych harcerzy śląskich, Stalmacha i Cieńciałę, i chociaż — jako już wspomniałem — nie zdawali sobie sprawy, że są harcerzami, postąpili jak prawdziwi mądrzy i roztropni harcerze.

Poszli przeto w pielgrzymkę do Krakowa. Szli trzy dni, przez Bielsko, Wadowice, po drodze wstąpili do Kalwarii Zebrzydowskiej, w końcu dotarli do polskiej Mekki wawelskiej. Co jedli po drodze, czym się żywili, gdzie sypiali, nie wiadomo. Z pewnością czynili to harcerskim przemysłem, niosąc w węzełku na kiju kawał ciemnego chleba i spory kęs owczego sera, w swej uczniowskiej kalecie kilka grosików, a sypiali gdzieś po stodołach w sianie lub zgoła w polu, również w sianie.

W Krakowie jęli wędrować od domu do domu, od księgarni do księgarni. Powiadali każdemu, po co przyszli do Krakowa, że na Śląsku nie ma książek, że ludzie pragną czytać, że ludzie pragną bardzo czytać, a nie mają znikąd poratowania w swej biedzie.

— Przecież na Śląsku nie ma Polaków! — mówili ludzie w Krakowie.

— Jak to nie ma? Są! — zaprzeczali gwałtownie tamci dwaj chłopcy spod Cieszyna.

— Jacyś „Wasserpolacy"! Lub „popolszczeni Morawcy", a nie Polacy!... — upierali się różni radcowie i rajcowie krakowscy. Bo tak kiedyś czytali w „noyinach praskich" lub w „zeitungach" wiedeńskich.

— Broń Boże! — protestowali chłopcy i bili się w piersi na znak, że prawdę mówią. I prawili zdumionym krakowianom, żeć przecież już taki pastor niemiecki Muthmann w Cieszynie napisał książkę pod tytułem „Wierność Bogu y cesarzowi" w roku 1713 tak wspaniałą polszczyzną, żeby się jej ani Rey czy Kochanowski nie powstydzili. W przedmowie zaś zaznaczył, że książkę tę napisał dla ludu śląskiego „w jenzyku w Xionżyńtswie cieszyńskim zwyczaynym".

— Ha, jeżeli tak, to wam trzeba dać owych książek! — postanowili rajcowie i radcowie i kupcy i księgarze krakowscy.

I po kilku dniach wracali młody Stalmach i młody Cieńciała z dwoma workami książek na plecach do domu. Książek tych była spora ilość. Kiedy bowiem usiedli za Krakowem w przydrożnym cieniu i jęli przeglądać swoje skarby i liczyć, przekonali się, że było tego ponad setkę ślicznych tomów.

Potem szli i szli do Cieszyna, polnymi drogami, miedzami, przez lasy i zagajniki, bo lękali się, że jakiś ponury żandarm austriacki zatrzyma ich po drodze i zawoła: — A wy rzezimieszki! A gdzie to ukradliście? Marsz przede mną na cyrkuł!...

Wielki to był ciężar, lecz słodki ciężar.

Wrócili w końcu szczęśliwie ze swej pielgrzymki do Cieszyna, uznojeni, głodni bez grosza przy duszy, chudzi i opaleni, w podartych butach, lecz z książkami!

I tych sto książek przyniesionych z Krakowa do Cieszyna stanowiły zalążek pierwszej polskiej biblioteki na Śląsku!...

A było to w okresie Wiosny Ludów, około roku 1848!... A więc blisko przed stu laty!

Potem Stalmach stał się wielkim człowiekiem Śląska, a drugim dr rejent Cieńciała i obydwaj mozolili się aż do końca swego pracowitego żywota wraz z wielu innymi, by Śląsk przywrócić do Polski.

Nie doczekali się tej pięknej chwili, doczekali się tego wnukowie, lecz warto o tym wspomnieć, by każda z Was i każdy z Was wiedzieli, że już na sto lat przed Wami żyli na Śląsku tacy wspaniali harcerze, chociaż nie wiedzieli, że są harcerzami. Tacy wspaniali harcerze, którzy Polskę i jej człowieka umiłowali nade wszystko i którzy sierocy Śląsk przybliżyli do Polski.

Przepraszamy Naszych Czytelników za to, że ostatnie dwa numery są podwójne. Do wydania ich zmusiły nas trudności, wynikłe w związku z przydziałem papieru drukarskiego. Czynimy jednak starania, żeby już następne numery były pojedyńcze.

Redakcja

Gazetka HARCERSKA

Z HARCERSKICH TERENÓW

CHOR. DOLNOŚLĄSKA

Poświęcenie sztandaru w Jeleniej Górze.

W dniu 20 bm. odbyło się w Jeleniej Górze poświęcenie sztandaru I Hufca Harcerzy. Uroczystość rozpoczął capstrzyk w sobotę, dnia 19 bm. Cała niedziela zaś upłynęła w Jeleniej Górze pod znakiem harcerstwa. O godzinie 9 zgromadziło się na rynku ponad 2000 harcerstwa. Stawiły się w komplecie hufce miejscowe oraz delegacje z całego Dolnego Śląska z dhem komendantem Chorągwi, hm. K. Sobolewskim na czele. Przybyli przedstawiciele władz i wojska. Kapelan harcerski ks. Trębacz odprawił polową Mszę św. i poświęcił sztandar, oraz banderę wodną 2 Dolnośląskiej D. H.

Należy nadmienić, że I Hufiec Jeleniogórski jest pierwszym hufcem harcerskim na Dolnym Śląsku, a 2 DDH pierwszą drużyną.

Po przemówieniach i wbiciu gwoździ nastąpiła defilada. Sensację budziła drużyna pożarnicza w kaskach. O godz. 19 rozpalono na wzgórzu Kościuszki ognisko.

(„Smętny Puchacz")

Wielki dzień Sycowa.

Syców, niewielkie, częściowo spalone miasto powiatowe, leżące w pobliżu dawnej granicy polsko-niemieckiej, już jednak na Dolnym Śląsku, obchodził swój wielki dzień.

Po raz pierwszy w dziejach, w ramach odprawy drużynowych Hufca Oleśnickiego, obejmującego swym zasięgiem powiaty: Oleśnicki, Namysłowski i Sycowski, odbyło się na Ziemiach Odzyskanych przyrzeczenie harcerskie 26 harcerzy z miejscowych drużyn.

W południe zjechali się drużynowi z Oleśnicy i Namysłowa i po rozprowadzeniu sędziów na stanowiska, odbył się na terenie miasta bieg na młodzika i wywiadowcę.

Tak uczestnicy biegu, jak i sędziowie, przejęci swymi rolami, stanęli na wysokości zadania, rozumiejąc, że ten pierwszy bieg kończy okres organizacyjny, okres „niemowlęctwa" drużyn sycowskich, a rozpoczyna okres normalnej harcerskiej pracy.

Po biegu, wieczorem, w jednej z sal szkoły powszechnej, odbyło się przyrzeczenie.

Nazajutrz zbiórka, podniesienie flag narodowych na maszty przy gimnazjum i szkole powszechnej.

Po uroczystej Mszy świętej i defiladzie nastąpiło organizacyjne zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa. Wybrano zarząd. Posypały się setki i pięćsetki, jako dobrowolne wpisowe. Jedno środowisko więcej otrzymało oparcie moralne i materialne w starszym społeczeństwie. *(M. A.)*

Hufiec Żary w T. P. Ż.

Cały Hufiec żarski zapisał się do T. P. Ż. (Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza) i zobowiązał się na ten cel wpłacać 200 zł miesięcznie.

Kda Hufca Harcerzy Żary wzywa tą drogą pozostałe hufce na terenie Dolnego Śląska do naśladowania tej akcji. O żołnierzu trzeba nie tylko pamiętać, ale też i mu pomagać! *(W. K.)*

Meldunek z Ziembic

117 Dolnośląska D. H. istnieje już drugi rok. Do stycznia 1946 r. prowadził drużynę dh Brąszkiewicz Ryszard, potem dh ćwik Furman Wiesław, który w tym czasie złożył próbę drużynowego.

W tym czasie po usilnych staraniach dha hufcowego Pilińskiego Edwarda Hufiec Ziębice otrzymał Zakład Ogrodniczy w Ziębicy. Zakład stał się placówką dochodową. W czasie ostatniej powodzi ogród został w części zalany. Pod kierownictwem dha Furmana harcerze zdołali uporządkować ogród, następnie druhowie, rozumiejąc doskonale doniosłe znaczenie tej placówki, zaczęli pracować nad uprawą ogrodu, z którego czerpiemy nieomal cały dochód. Przy tej okazji kilku druhów otrzymało sprawność „działkowca".

CHOR. GDAŃSKO-MORSKA

Praca zarobkowa Elbląga.

Hufiec harcerek w Elblągu zarabia na obozy pracą przy okopywaniu buraków. Osadnicy, którym przeważnie ciężko jest płacić pieniędzmi, płacą harcerkom cukrem, mąką i innymi produktami.

Praca harcerek jest łączona z miłą wycieczką: rano odmarsz, praca, wieczorem ognisko dla miejscowej ludności.

CHOR. ŁÓDZKA

112 tys. zł.

Hufiec harcerzy Łódź — Widzew zebrał na powodzian w przeciągu dwóch dni sumę 112 tys. zł. oraz żywność, lekarstwa i odzież o wartości oko 50 tys. zł. (H. S. I.)

Wypożyczalnia książek.

Przy Komendzie IV Hufca Harcerzy w Piotrkowie Kujawskim została otwarta dla użytku publicznego harcerska wypożyczalnia książek. Placówka ta zorganizowana własnymi silami i z własnych funduszów, posiada już 200 książek.

CHOR. ŚLĄSKO-DĄBROWSKA

W ostatnią niedzielę kwietnia.

W Michałkowicach odbyła się wspaniała uroczystość odsłonięcia pomnika instruktorów harcerskich Skrzeka i Wójcika, zamordowanych bestialsko przez Niemców w 1940 roku. Już od godz. 9.30 poczęły się zbierać liczne organizacje społeczne i młodzieżowe, partie polityczne oraz jeszcze liczniejsza publiczność. Odsłonięcia pomnika dokonał starosta powiatowy katowicki. Po przemówieniach przedstawicieli władz, duchowieństwa, oraz harcerstwa nastąpiła defilada przed władzami oraz rodzinami pomordowanych. Michałkowice od dawna nie przeżyły tak dużej i podniosłej uroczystości.

W Bytomiu, z okazji dnia Św. Jerzego, odbyły się piękne uroczystości, zorganizowane przez miejscowe hufce harcerek i harcerzy. Rozbito obóz w parku. Podczas ogniska harcerskiego przemawiał były Naczelnik Harcerzy Polskich w Niemczech, dh Kwietniewski. Długoletniemu hufcowemu w czasie okupacji w Bytomiu, dh. Gromotce-Kachlowi harcerze zgotowali owacyjne przyjęcie. Ognisko to było jednym z dalszych pięknych

W MAJU...

Konferencja moskiewska

W dniu 24 kwietnia zakończyła się w Moskwie Sesja Rady Ministrów Spr. Zgranicznych W. Brytanii, Stanów Zj., Związku Radzieckiego i Francji.

Czterej ministrowie starali się w ciągu długich tygodni rozwiązać szereg niezwykle skomplikowanych zagadnień.

M. in. największą troską było zlikwidowanie stałego ogniska wojennego, jakim są Niemcy oraz sprawa przekształcenia ich w państwo pokojowe. Również przygotowano materiał do przyszłego traktatu pokojowego z Niemcami.

Świat łoży dużo wysiłku, aby nauczyć Niemców rzetelnej pokojowej pracy.

* * *

Umowa handlowa z W. Brytanią.

Polska i W. Brytania zacieśniają współpracę gospodarczą. W Londynie toczą się rokowania w sprawie zawarcia polsko-brytyjskiej umowy handlowej. Osiągnięto już porozumienie o ogólnych zasadach, na jakich zostanie zawarta ta umowa, która będzie dążyła do przy przedwojennej tradycji wymiany towarowej.

Bojowniczka o wolność Hiszpanii w Polsce.

W Polsce bawiła bojowniczka o wolność Hiszpanii republikańskiej, Dolores Ibarruri, zwana popularnie „La Passionaria" („Szalona"). w czasie swej wizyty wzięła udział w uroczystościach 1-szo majowych w Warszawie, oraz zwiedziła szereg miast, gdzie była uroczyście przyjmowana.

* * *

Przemówienie Prezydenta R. P. Bieruta.

W dniu 3 maja br. ob. Prezydent R.P. Bierut wygłosił przez radio przemówienie, poświęcone pamięci twórców Konstytucji 3 maja.

* * *

Młodzieżowy wyścig pracy.

Na terenie Śląska zakończono III etap „Młodzieżowego wyścigu pracy", w którym brało udział 153 zakłady pracy z ogólną liczbą 52 tys. uczestników. Szereg młodych pracowników przemysłu hutniczego, metalowego i cynkowego zostało specjalnie wyróżnionych za to, że przekroczyli swe normy powyżej 200 proc.

momentów powiązania tradycji Harcerstwa Polskiego w Niemczech z obecną pracą.

W Bielsku dzień Św. Jerzego połączono z świętem lasu. W Świętochłowicach natomiast uroczystości te zbiegły się z obchodem 25-cio lecia miejscowego harcerstwa.

W Prądniku połączono je z uroczystościami poświęcenia sztandaru.

W szeregu dalszych miejscowości: **w Katowicach, w Czeladzi, w Zabrzu, w Będzinie, Chorzowie** i innych odbyły się niemniej piękne obchody harcerskie, w których brało bardzo liczny udział miejscowe społeczeństwo.

Zabawki dla dzieci wracających z Niemiec.

II M. D. H. im. Zawiszy Czarnego w Chorzowie zebrała ostatnio większą ilość zabawek dla dzieci, powracających z Niemiec, i wzywa inne drużyny harcerskie w Chorzowie do pójścia w jej ślady.

Jest to już trzecia akcja społeczna tej drużyny. Dwie pierwsze to zbieranie książek dla szkół opolskich i zbiórka makulatury.

CHOR. WARSZAWSKA

Rozśpiewana Warszawa

12 kwietnia br. odbył się w Chor. Warsz. Harcerzy konkurs śpiewaczy. W konkursie pierwsze miejsce zajęła 80 WDH. ze Śródmieścia. Poprzednio odbyły się zawody na terenie hufców, i do konkursu wydelegowane dhny hufców zdobyły pierwsze miejsce w hufcach.

Konkurs miał na celu podniesienie poziomu śpiewu w drużynach i dał niezłe rezultaty.

CHOR. WIELKOPOLSKA

25-lecie Poznańskiej Szesnastki

Dnia 23 marca br. obchodziła 16 P. D. H. 25-ciolecie pracy i uroczystość poświęcenia sztandaru ufundowanego przez „Byłych Szesnastaków". Dzień ten stał się świętem dla całego Harcerstwa poznańskiego. 16-stka bowiem przez wiele lat była czołową drużyną Poznania i Wielkopolski. Jako reprezentacja chorągwi brała udział na Jamboree w Gödöllö i Vogelenzang. Zajmowała czołowe miejsca w zlotach Narodowych. Wydała spośród siebie wielu dobrych instruktorów.

30-lecie Harcerstwa Wrzesińskiego.

W dniach 20—22 czerwca 1947 r. obchodzić będzie 30-lecie swego istnienia I Drużyna Harcerska im. Kazimierza Wielkiego we Wrześni.

Września znana jest wszystkim z głośnego strajku dzieci szkolnych. Dzieci Wrzesińskie pierwsze zaprotestowały i zwróciły uwagę świata na germanizację ziem polskich zabranych przez Niemcy.

Drużyna-jubilatka prosi drużyny o wzięcie udziału wzgl. przysłanie delegacji na dzień głównego obchodu, tj. niedzielę 22 czerwca br. C. S.

Zdaje się, że rekord...

16 Poznańska Drużyna Harcerzy im. Gen. Józefa Bema wysłała z okazji „Dnia Braterstwa" 522 listy do harcerzy polskich za granicą. 200 z tych listów było przeznaczonych dla harcerzy przebywających za oceanem.

Jesteśmy ciekawi, ile wysłały inne drużyny? A może jest jakaś drużyna, która jeszcze więcej wysłała? (Trzos Zb.)

Biblioteka harcerska

„Błękitna 14-ka" w Poznaniu posiada skatalogowaną bibliotekę przeznaczoną dla drużyny i funkcyjnych Hufca. Jest w niej 120 podręczników harcerskich, 500 książek o treści młodzieżowej i 200 o treści naukowej. j/s.

CHOR. ZACHODNIO POMORSKA

Harcerze z wyspy Wolin.

Na wyspie Wolin, znanej Wam z 4 numeru „Na Tropie", harcerstwo zaczyna się rozwijać. Wkrótce stworzony zostanie własny hufiec. Harcerze z wyspy Wolin chcieliby nawiązać kontakt z którąś ze „starych" drużyn, która by trochę im „ojcowała". Adres: Publiczna Szkoła, Jeziorzyce, gm. Kołczewo, powiat Woliński, Pomorze Zachodnie.

Uprzątnięto ogród róż.

Harcerze Szczecińscy wraz z bratnimi organizacjami młodz. uprzątnęli zniszczony w czasie działań wojennych zabytkowy ogród róż, jeden z największych tego rodzaju w Europie.

Ogród ten prawdopodobnie zostanie oddany młodzieży miasta Szczecina.

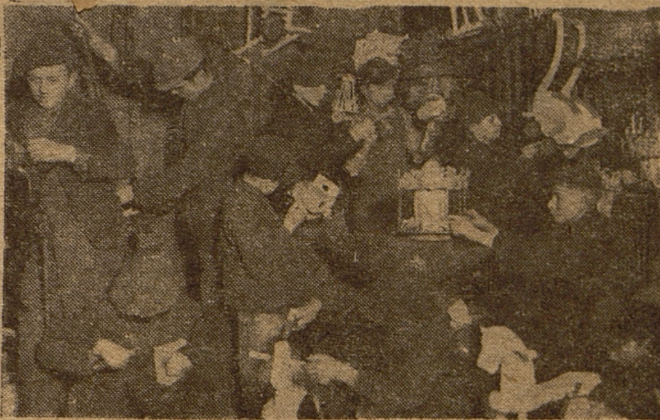
Wiadomości z Lidzbarka.

Dnia 7 kwietnia harcerze wspólnie z hufcem żeńskim urządzili rewię. składającą się z dwóch części: „Potop" i „Dzwonie! Hejnały Polsce graj!" Cały dochód (około 20.000 zł) oddano na pomoc dla powodzian.

W dniu św. Jerzego hufiec urządził dwa ogniska. Na jednym z nich odbyło się rozdanie gwiazdek niedawno zorganizowanej gromadzie zuchów, przy 16 M. D. H., a na drugim członkowie 8 i 16 M. D. H. złożyli przyrzeczenie.

Właściwie miało być jedno ognisko, lecz że Druh z Komendy Chorągwi, który odbierał przyrzeczenie, przyjechał w nocy, musiano zrobić zbiórkę alarmową i siłą faktu drugie ognisko. Skutkiem tego kilku z nas nie złożyło przyrzeczenia, gdyż spali po trudach dnia, głusi na łomot w drzwi.

Obecnie 8 M. D. H. myśli o rewii, z której dochód pójdzie na obóz. „Dem"



W zimie robiliśmy zabawki . . .
Praca zarobkowa 2 D. H. im. hm. Skrzeka w Michałkowicach (Chor. G. Śląska)

ZASILAMY KASĘ ZASTĘPU

Nasz ogródek działkowy

Dużo dyskutowaliśmy na temat zasilenia naszej kasy zastępu. Jurek podsunął myśl utworzenia ogródka działkowego. Plan ten wszystkim spodobał się. Cała jednak trudność polegała na znalezieniu odpowiedniego terenu. Z konieczności musieliśmy wybrać kawałek nieużytku, na który zwożono śmieci. Ponieważ skrawek ten był własnością gminy, drużyna otrzymała formalny przydział i odstąpiła go zastępowi.

Beznadziejnie wyglądał teren naszego przyszłego ogrodu. W pierwszym zapale jednak udało się nam pokonać trudność, jaką było usunięcie śmieci i splanowanie ziemi. Cały tydzień poświęcaliśmy każdą wolną chwilę pracom wstępnym. Okazało się, że trud nie poszedł na marne. Ziemia jest lepsza niż przypuszczaliśmy. Oszczędziło to nam dużo kłopotu z nawozami.

Kiedy skończyliśmy te wstępne prace, przystąpiliśmy do wymierzenia i wykonania szczegółowego planu naszej działki. Każdy z nas otrzymał sporą



grządkę. Wackowi przypadła najgorsza, bo na samym zboczu. Krzywił się nieco, wreszcie zabrał się energicznie do roboty. Urządził coś w rodzaju tarasów.

Każdy z nas miał inne plany wykorzystania swego „poletka". Wszyscy — za wyjątkiem Wacka — postanowili hodować jarzyny, Wacek natomiast wyłącznie kwiaty. Zabraliśmy się teraz z całym zapałem do współzawodnictwa. Nasiona powschodziły dobrze, rozsady również przyjęły się ku naszemu zadowoleniu. Ukazanie się każdej roślinki wywoływało dumę jej właściciela, — było dowodem, że praca nasza nie poszła na marne. Hodujemy prawie wyłącznie jarzyny wczesne — głównie rzodkiewkę, kalarepę, kapustę i kalafiory.

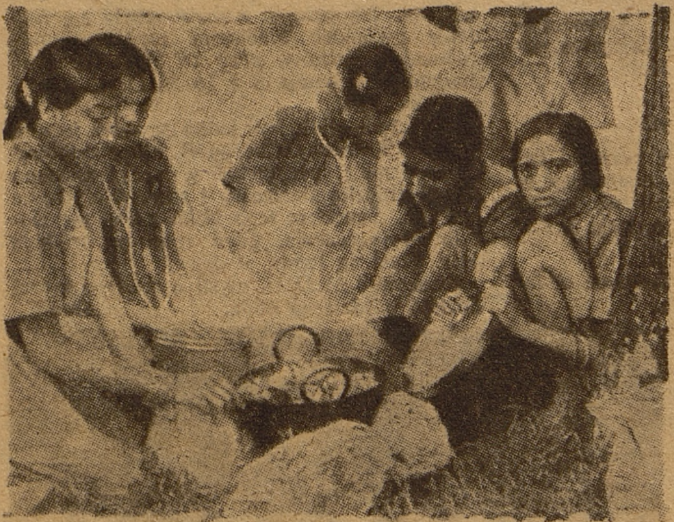
Najbardziej tajemniczo zachowywał się Wacek. Stale znosił jakieś korzenie i zagrzebywał je na swej grządce, a kiedy potem w tym miejscu wzeszła roślinka — nic nie mówił — tylko rumienił się.

Zobaczymy jaki plon wyda nasza praca. Narazie spędzamy w naszym ogródku każdą wolną chwilkę. Tam podczas pogody uczymy się i urządzamy zbiórki zastępu. Na swoim czujemy się najlepiej!

Dodać wypada, że za naszym przykładem powstało w sąsiedztwie kilka jeszcze ogródków działkowych „prywatnych", dzięki czemu nie jesteśmy osamotnieni.

Ogrodnik z zastępu „Bobrów"

Skautki NA SZEROKIM ŚWIECIE



Skautki Hinduski

Skauting narodził się w Anglii, ale wkrótce już zaczął ogarniać cały świat. Jednym z pierwszych krajów, gdzie się przyjął była Kanada. Tutejsze dziewczęta odziedziczyły po swoich przodkach — dzielnych pionierach — zamiłowanie do obozownictwa, tropienia, pływania i wiosłowania. W Kanadzie najłatwiej się uwidacznia międzynarodowy charakter tamtejszego skautingu. Są tam drużyny dziewcząt pochodzenia francuskiego, polskiego, chińskiego, japońskiego, eskimoskiego, jedna drużyna w Winnipeg składała się z dziewcząt aż 20 różnych narodowości, pracujących zgodnie razem.

Afryka Południowa była również jednym z pierwszych krajów, gdzie powstał skauting. Nic dziwnego, że dominia angielskie związane tyloma więzami z macierzą przejęły ruch skautowy tak szybko.

Mniej zrozumiały jest fakt, że kraje europejskie, całkowicie różniące się od Anglii językiem, historią i tradycjami podniosły u siebie ideę skautową do wyżyn bujnego ruchu młodzieżowego.

Pierwsze w Europie „wystartowały" Finlandia i Polska, która w tym czasie nie była jeszcze państwem niepodległym. Harcerstwo polskie, które prowadziło walkę z zaborcami i przytłaczającymi je trudnościami zarówno w dziedzinie moralnej jak i fizycznej, przez swój zapał, jaki włożyło w wychowanie młodego pokolenia, zyskało sobie wielką sławę i osiągnęło niespotykaną gdzie indziej głębię.

W Finlandii wymagania na stopień ochotniczki (Test Tenderfoot) są bardzo znaczne, poziom kształcenia funkcyjnych jest wysoki. Finki zwykły mówić, że społeczeństwo oczekuje więcej od skautki, niż od innej dziewczyny. Same skautki nie byłyby może tak bardzo przekonane o wielkiej wartości stopni harcerskich, gdyby nie znaczna praca nad zdobyciem każdego z nich.

W krajach skandynawskich: Norwegii, Danii skautki oznaczają się wysoką karnością i sprężystością. Drużynowe są bardzo wymagające, a ponieważ przeważnie są to młode kobiety pracujące zawodowo, właściwą przeto robotę prowadzą zastępowe, dziewczęta około 16-letnie na cotygodniowych zbiórkach zastępów.

W 1925 r. Szwecja urządziła zlot skautek, który zgromadził około tysiąca dziewcząt. Zaproszono także drużyny norweskie, duńskie i fińskie. Na tym dużym (jak na owe czasy) zlocie królowała punktualność, gdyż inaczej zorganizowanie gier, ćwiczeń, sportów byłoby utrudnione. Nie było gwizdków, ani gongu, co rano przy podniesieniu sztandaru ogłaszano program dnia. Pewnego razu, drużynowa drużyny młodych dziewcząt, mających w przyszłości zostać drużynowymi — stwierdziła w drodze na obiad, że drużyna spóźniła się o 3 min. Zawróciła natychmiast dziewczęta do zajęć popołudniowych, które tego dnia były wyjątkowo męczące bez obiadu. Można byłoby obawiać się o rezultat takiej surowości, gdyby nie fakt, że drużynowa była ogromnie lubiana i że kandydatki dobijały się o przyjęcie do jej drużyny, z której wysokiego poziomu były dumne.

W roku 1912 wspaniała i dzielna kobieta, nazwiskiem Juliette Low, wprowadziła skauting w Stanach Zjednoczonych A. P.

Nazwa skautek amerykańskich nieco odbiega od nazwy angielskiej (Nazywają się Girl Scout — dosłownie: dziewczęta skautki, a nie dziewczęta-przewodniczki, jak brzmi nazwa angielska: Girl-Guides.

Organizacja amerykańska jest najliczniejsza w świecie, a także słynie z dowodów wysokiego zrozumienia idei braterstwa międzynarodowego. Juliette Low, spotkawszy Roberta Baden-Powella w Anglii, zainteresowana jego systemem wychowawczym, jedna z pierwszych zainteresowała się światową ideą braterstwa. Specjalny „fundusz jej imienia pozwala co roku zebrać się w „Naszym Szałasie" w Szwajcarii (podarunek innej Amerykanki, Mrs. Storrow) grupie dziewcząt, po jednej z każdego kraju. Skautki amerykańskie zarówno po pierwszej jak i obecnej wojnie światowej okazały dużo serca przesyłając listy, paczki, podarunki i żywność dla krajów zniszczonych.

Powoli skauting żeński rozszerzał się po całym świecie — nie sposób mówić o każdym kraju — można wspomnieć o skautkach w Indiach, które nauczyły się lubić i uprawiać obozownictwo, mimo, że w ich kraju grozi to wieloma niebezpieczeństwami (węże, krokodyle, dzikie zwierzęta).

W przeciwieństwie do skautów, skautki różnych krajów noszą rozmaite mun-



Skautki Chinki z Hong Kongu

dury. Brazylia np. wybrała kolor biały. W dużym międzynarodowym obozie pięknie wyglądają obok siebie szafirowe bluzy Szwajcarek, popielate mundury Polek, zielone Amerykanek, granatowe Angielek czy Szwedek. Istnieją także różnice w sposobie odbywania zbiórek i obozowania, wywołane właściwościami klimatu. Różne też są stopnie i sprawności.

Skautki czechosłowackie np. mają trudną sprawność „Trzech Piór", którą zdobywa się w obozie. Należy:

1. zachować milczenie przez cały dzień,
2. powstrzymać się od jedzenia przez 24 godziny,
3. spędzić noc samej w lesie.

Ważniejsze od różnic są jednak właściwości wspólne: Prawo i Przyrzeczenie, oraz trójlistna koniczynka, jako oznaka większości państw (w Polsce lilijka — na skutek jednoczesnego powstania obu organizacji — męskiej i żeńskiej). Sztandar Światowy przedstawia złotą koniczynkę na szafirowym tle.

Raz w roku, w dniu 22 lutego, skautki całego świata myślą o swoich siostrach i przesyłają sobie życzenia miłości i przyjaźni poprzez oceany. To Dzień Myśli Braterskiej. Wszystkie skautki tego dnia przesyłają małe sumy na fundusz rozszerzenia skautingu na świecie.

Jest także Światowa Organizacja Skautek, której członkiem jest każda czynna organizacja krajowa. Przedstawicielki wszystkich krajów spotykają się co 2 lata na Światowej Konferencji Skautek, dla rozstrzygania spraw, które obchodzą całą organizację światową. Każde państwo, niezależnie od ilości członków, ma tylko jeden głos.

Światowa Organizacja Skautek ma swoje biuro w Londynie, zwane Biurem Światowym. Światowa Organizacja posiada piękny dom dla skautek całego świata: to „Nasz Szałas" w Adelboden, w sercu Alp Szwajcarskich, prowadzony przez przemiłą instruktorkę szwajcarską „Falk" (totem—Sokół). Od otwarcia Naszego Szałasu w r. 1932 tysiące skautek spędziło w nim najpiękniejsze dni swojego życia. Każda skautka marzy o pobycie w „Naszym Szałasie".

Największy obóz międzynarodowy żeński odbył się w Gödölö, blisko Budapesztu, na Węgrzech w r. 1939 (sierpień). Liczył 4 tysiące dziewcząt, goszczonych przez skautki węgierskie w obozie zwanym Pax-Ting (Parlament Pokoju).

Oprócz obozów, zlotów jest jeszcze możność poznania świata skautowego przez korespondencję.

Z angielskiego przełożyła
Maria Trojanowska

Harcerstwo WE FRANCJI

Młodzież harcerska we Francji radośnie przyjęła wieść o wyzwoleniu Polski z pod jarzma niemieckiego. Zainteresowania młodzieży na emigracji ześrodkowały się wokół Wolnej Ojczyzny. Coraz więcej drużyn odrywało się od emigracyjnego naczelnictwa ZHP. i starało się nawiązać kontakt z Krajem.

Aby zapobiec masowemu tworzeniu się tych „dzikich drużyn" na terenie Francji, wyłoniła się konieczność ujęcia ich w ramy organizacyjne. Mowy być nie mogło, aby dotychczasowa komenda mogła tego dokonać, ponieważ oderwana od współpracy z Krajem, zdecydowanie nie chciała doprowadzić do porozumienia.

To wywołało konieczność utworzenia komendy odrębnej, dla zorganizowania samorzutnie powstających „dzikich drużyn".

Prace organizacyjne prowadziła początkowo dhna hm. Pelagia Lewińska. Następnie została utworzona Tymczasowa Rada Harcerska, a wreszcie Naczelnictwo mianowało skład Komendy Gł. Z.H.P. Oddział we Francji. Komendantem Głównym został dh hm. Czesław Ciapa.

Jako główny cel w swych programach pracy, harcerstwo polskie we Francji postawiło sobie służbę dla Kraju. Przez naukę o Polsce współczesnej, śpiew, gry i zabawy oraz wszystko to, co jest związane z wychowaniem harcerskim, przygotowuje młodzież we Francji do powrotu do Polski. W ten sposób harcerstwo we Francji ratuje młodzież wychodźczą od asymilacji i utrzymuje ją w czysto polskim duchu.

Z. H. P. Oddział we Francji liczy obecnie 6.542 harcerek i harcerzy, zorganizowanych w 5 chorągwiach, które przyjęły symboliczne nazwy Ziem Odzyskanych: Dolny Śląsk, Odra i Nysa, Pomorze, Wałbrzych, Mazowsze.

W drużynach tych skupia się przede wszystkim młodzież robotnicza. Harcerki i harcerze to córki i synowie polskich emigrantów-górników. W polskiej szkole średniej w Paryżu, do której uczęszczają przeważnie dzieci górników istnieją 4 drużyny.

Z. H. P. Oddział we Francji przeprowadził kilka większych akcyj na rzecz pomocy dla Kraju, jak: Akcję pomocy dziecku, zbiórkę na dom sierot w Warszawie, akcję pomocy starcom, akcję dobrowolnej daniny narodowej. Obecnie prowadzi się zbiórkę na pomoc sierotom w Kraju, pomoc powodzianom oraz pomaga czynnie przy repatriacji.

Harcerstwo we Francji przeprowadziło również szkolenie i kształcenie, organizując kursy i obozy. W Fontainebleau, w Cappy — obozy letnie oraz kursy zastępowych w poszczególnych chorągwiach. Poza tym zorganizowano 7 zlotów i dokonano 3 poświęceń sztandarów harcerskich.



Transport rolników do kraju.
Harcerze z Arras zorganizowali pomoc sanitarną.

Z. H. P. Oddział we Francji współpracuje ze skautingiem francuskim, z polskimi organizacjami młodzieżowymi i starszego społeczeństwa na terenie Francji. Trzeba podkreślić również stały kontakt z Ojczyzną.

Harcerstwo we Francji wydaje swoje odrębne pismo „Czuwaj".

W roku bieżącym Z. H. P. Oddział we Francji projektuje wiele nowych akcji szkoleniowych w zakresie służby harcerskiej. Równocześnie w b. r. wyjedzie do Kraju około 3000 harcerek i harcerzy, którzy staną obok swych sióstr i braci, przy odbudowie Ojczyzny z pieśnią harcerską: „Wszystko co nasze Polsce oddamy".

Zdzisław PIS phm.
K. G. Paryż



Pomoc przy dzieleniu żywności.

NA KRZYŻACKIM ZAMKU

Przez puszczę tucholską samochód nasz pędzi do Bytowa. Miasteczko to znajduje się zaledwie o kilka kilometrów od dawnej granicy polskiej. Dzisiaj niestety jest ono, jak większa część naszych miast, zniszczone w poważnej mierze przez działania wojenne.

Atrakcją Bytowa jest zupełnie niezniszczony zamek pokrzyżacki, we wschodniej części miasta, na niewielkim wzgórzu.

Zabudowania pamiętają bardzo dawne czasy, poprzedzające o lat kilka okres grunwaldzki. Przed wojną z Polską Krzyżacy postanowili wybudować szereg zamków, które by stanowiły punkty obrony dla wojsk krzyżackich. Jednym z nich jest zamek w Bytowie. Wzniesiony na niewielkim wzgórzu, opasany wałami i zbrojny w cztery potężne wieże, wznoszące się wysoko ponad mury, panował nad całą okolicą. Na wieżach czuwały warty i donosiły o wszystkim, co się działo w okolicy. Zamek zbudowany jest z kamienia i cegły. Kamienne podmurowanie dawało większą odporność. Nie jest wykluczone, że podmurowanie to pochodzi z jeszcze wcześniejszego okresu.

Budowa zamku trwała 10 lat. Prace rozpoczęto już w roku 1398, a ukończono w roku 1409, a więc na rok przed bitwą grunwaldzką. Budową kierował Konrad von Jungingen. Gdy budowa została ukończona, przybył do Bytowa sam wielki mistrz Ulrich von Jungingen, by osobiście zbadać stan obronny twierdzy. Wizytacja musiała wypaść dodatnio, ponieważ wkrótce zapadła decyzja ostatecznej rozprawy orężnej z Polską. Jej następstwem była, jak wiadomo, klęska grunwaldzka i śmierć samego wielkiego mistrza.

Na skutek klęski grunwaldzkiej Krzyżacy stracili ziemię bytowską, a do Malborka przybył książę zachodnio-pomorski Bogisłov VIII, by złożyć hołd królowi polskiemu.

Jagiełło w uznaniu zasług, jakie książęta pomorscy oddali Polsce i zwycięstwa wspólnej sprawy, obdarzył Bogisława ziemią bytowską. Książęta zachodnio-pomorscy przykładali wielką wagę do posiadania tego zamku, przyczynili się też do jego rozbudowy. Położony na granicy z Polską, był zamek naturalnym łącznikiem z polskim sojusznikiem, na którego bezwzględnie mogli liczyć książęta pomorscy.

W okresie późniejszym zamek przechodził z rąk do rąk. W czasie wojen szwedzkich siedzieli w nim Szwedzi, którzy opuszczając zamek w roku 1657 wysadzili w powietrze jedyną kwadratową wieżę zamku, oraz część zabudowań; gdy ziemię bytowską zajęli Niemcy odbudowali zamek, „niemiecką twierdzę na wschodzie", by służył celom ich polityki germanizacyjnej.

*

Ileż refleksyj nasuwa się zwiedzającemu zamek bytowski! Dwa razy był on już gniazdem, w którym narastała wroga Polsce siła niemiecka. Potęga krzyżacka skończyła się pod Grunwaldem. Potęgę Hitlera rozbito pod Berlinem. Za każdym razem zamek bytowski wracał do Polski. Gdyby nie średniowieczny styl, potężne mury, baszty obronne i wały, którymi jest otoczony, trudno byłoby przypuszczać, że zamczysko przetrwało już pięćset lat. Zachowane jest wspaniale. Jego widok przenosi wyobraźnię widza w czasy średniowiecza, kiedy to przy pomocy kunsztownych machin oblężniczych musiano zdobywać grody.



Zamek w Bytowie na Pomorzu zach.

Zamczysko stanowi potężny czworobok, którego narożniki zdobią wyniosłe wieże. Trzy z nich są okrągłe, czwarta kwadratowa. Maleńkie, zakratowane, wysoko umieszczone okienka potęgują wrażenie niedostępności zamku. Mury zakończone są ganeczkami obronnymi, z których na napastników lało się wrzącą wodę, smołę itp.

*

W chwili obecnej zamek krzyżacki obrócono na magazyn poniemieckiego mienia. Znajduje się tu dość duża ilość pianin i innych przedmiotów. Pianina zostaną rozdzielone pomiędzy świetlice i służyć będą kulturze polskiej.

A sam zamek? Co się z nim zrobi? Może by harcerstwo zorganizowało tam swój ośrodek? **Czesław Piskorski.**

O WIELKI CEL HARCERSTWA

Zasadniczym celem harcerstwa jest wychowanie najliczniejszych zastępów dobrych obywateli. Oprócz jednak tego zasadniczego celu zjawiają się inne, wynikające z sytuacji, w jakiej znajduje się w danej chwili nasze państwo. Ostatnim takim celem była walka z niemieckim najeźdźcą, którą nasze „Szare Szeregi" tak chlubnie prowadziły.

Dziś w wyzwolonej Polsce jest cel niemniej ważny, chociaż nie wszyscy sobie zdają z tego sprawę, którego realizację wraz z całym narodem musi podjąć harcerstwo. Celem tym są odzyskane Ziemie Zachodnie. Bez niezbędnych surowców, stłoczeni na obszarze nie większym od „generalnej gubernii", bez naturalnej granicy od strony odwiecznego naszego wroga — Niemiec, bylibyśmy pozbawieni podstaw dla samodzielnego bytu.

O odzyskaniu przez Rzeczpospolitą tych ziem na zawsze zdecyduje, czy zdołamy uczynić je kwitnącymi, promieniejącymi polską kulturą i gospodarką. Oczywiście cel ten musi realizować cały naród, ale harcerstwo, jak zawsze gdy chodzi o sprawę Polski, w pracy tej musi przodować.

W jaki sposób?

Przez to, że harcerstwo musi być tam jak najliczniejsze. Musimy przede wszystkim rozwinąć szeroką ofensywę dla odzyskania dla harcerstwa młodzieży polskiej zamieszkującej te ziemie. Nie może być tam ani jednej szkoły polskiej, przy której nie istniałaby drużyna harcerska. A instruktorzy, drużynowi? — zapytacie — tak trudno o nich teraz po morderczej wojnie.

Ci się urodzą — odpowiadam — jak rodzili się w „Szarych Szeregach", jak rodzą się w harcerstwie wyzwolonym. Władze harcerskie starają się o ich szkolenie.

Nasza praca dla Ziem Zachodnich musi być włączona do pracy wszystkich drużyn i zastępów na terenie całej Polski. Nie powinno zabraknąć harcerki czy harcerza, którzy by osobiście nie przyczyniali się do powodzenia tej Wielkiej Sprawy.

Obozy harcerskie powinny odbywać się nie gdzie indziej, niż na tych pięknych ziemiach. Dotyczy to również obozów wędrownych, których zadaniem winna być planowa akcja uświadamiająca wśród ludności miejscowej, uzgodniona z czynnikami odpowiedzialnymi za rozwój tych ziem.

Harcerstwo tę akcję realizacyjną (wszak jesteśmy „wychowaniem przez czyn") umie przeprowadzić jak nikt inny. Ukoronowaniem naszej pracy niech będzie pierwszy po wojnie Zlot Narodowy w roku przyszłym, właśnie na terenie Ziem zachodnich. Tak więc nasze wszystkie komendy i kierownictwa winny potraktować tę obecnie najważniejszą dla Polski sprawę jak najpoważniej przez włączenie jej do swych programów i planów pracy wychowawczej.

Nową kartę swych dziejów Służby Polsce musi Harcerstwo zapisać również chlubnie, jak to zawsze miało miejsce dotychczas. **Wiceprzewodniczący ZHP**

hm Józef Sosnowski

UWAGA, NIEZDECYDOWANI!

Jeżeli jest jeszcze jakaś drużyna, która dotąd nie wybrała sobie miejsca na obóz, a wybiera się na Mazury, niech się zdecyduje na okolice Orzysza.

Przeczytajcie, jak zachęcający opis okolicy dostała redakcja od oficerów stacjonującej tam jednostki Wojska Polskiego.

„Położone w sercu ziemi Mazurskiej miasto Orzysz, rozciągnięte jest na malowniczej równinie, dwa jeziora trzymają je jak gdyby w swych objęciach, jak okiem sięgnąć roztacza się malownicza panorama, gdzie z obszarów leśnych wyłaniają się srebrne tafle jezior i zielona szachownica pól. Wszystkie jeziora wraz z odległym o 4 km jeziorem Sniardwy posiadają rozbudowane kąpieliska z plażami, skoczniami itp. urządzeniami. Miasto Orzysz powstało według kronik miejskich w 16 wieku, posiada szereg cennych zabytków."

Wojskowi chcieliby bardzo, aby harcerze przyjechali. „Orzysz jest ospały, może harcerze potrafią go trochę rozbudzić..."

I, co jest ważne:

„My ze swej strony jako oficerowie stacjonującej tam jednostki wojskowej, którym bardzo leży na sercu zagadnienie repolonizacji Ziem Zachodnich, obiecujemy wszelką pomoc tak w sprzęcie kwaterunkowym, w dostarczeniu urządzeń, pomieszczeń lub środków transportowych.

Mamy więc wrażenie, że głos nasz odbije się przyjaznym echem i wywrze pożądane skutki, wszelkie zapytania odnośnie bliższych informacji prosimy kierować pod adresem: **D-to Jedn. Wojskowej, Nr 1994, Orzysz, woj. Olsztyńskie.**



Zbierajcie znaczki!

500 znaczków — jedna paczka dla Ziem Zachodnich

500 oczyszczonych, całych znaczków — jest równowartością paczki żywnościowej lub materiałowej dla ludności Ziem zachodnich.

Amerykańskie Towarzystwo wymiany przesyła paczki dla ludności na Ziemiach zachodnich. Za każde 500 znaczków pocztowych — jedna paczka.

Harcerska Służba Informacyjna podejmuje akcję zbiórki znaczków pocztowych na paczki dla Ziem zachodnich.

Wszyscy współpracownicy, referenci, korespondenci prowadzą zbiórkę znaczków pocztowych.

Posegregowane, policzone, całe znaczki w paczkach po 500 sztuk przesyłać należy pod adresem H. S. Inf. — G. K. H. Daszyńskiego 17.

PILNE I WAŻNE

Redakcja „Na Tropie" przystąpiła do zebrania danych o terenach obozowych na Ziemiach Zachodnich. W związku z tym prosi wszystkie dbny Hufcowe i Drużynowe, oraz dhów Hufcowych i Drużynowych z terenów Mazursko-Warmińskich, Zachodnio-Pomorskich, Dolnośląskich, Opolszczyzny i Ziemi Lubuskiej o nadesłanie według poniższego wzoru metryk obozowych o terenach dogodnych na urządzenie obozu letniego. Dane te prosimy nadsyłać w miarę „odkrywania" terenów.

Sprawa jest pilna i ważna, ponieważ tereny przez Was „odkryte" jeszcze w tegorocznej akcji obozowej będą mogły być wykorzystane.

METRYKA TERENU OBOZOWEGO NA ZIEMIACH ZACHODNICH
(wzór)

I. Miejscowość

1. Województwo .... Powiat ....
Poczta .... Stacja kolejowa ....
Nazwa miejscowości ....
2. Odległość terenu obozowego od stacji, oraz sposób i ew. koszt dojazdu do tego terenu ....

II. Charakterystyka miejscowości (scharakteryzować okolicę obozu)

1. Ukształtowanie i pokrycie terenu (las, równina, górzystość, rzeki, jeziora itd.) ....
2. Gleba (piasek, glina itd.) ....
3. Zabytki, ośrodki życia wiejskiego lub przemysłowego, oraz osobliwości przyrody godne zwiedzenia i poznania ....
4. Przejawy kultury regionalnej (stroje, zwyczaje, sztuka ludowa) ....
5. Dane o ludności miejscowej (podać %, ile autochtonów, repatriantów, osadników itp.) ....
6. Zajęcia i warunki ekonomiczne ludności ....

III. Teren obozowy (opisać szczegółowo)

1. Jaki jest teren na obóz (las, polana itd.) ....
2. Czy teren jest suchy ....
3. jaka woda do picia ....
4. Kąpiel (rzeka, jezioro) ....
5. Miejsce na teren sportowy ....
6. Odległość od osiedli ludzkich (wsi, miasteczek) ....
7. Gdzie najbliżej kościół, lekarz, apteka ....
8. Na ilu ludzi teren wystarczy ....

IV. Warunki gospodarcze obozowania

1. Jak i gdzie można zaopatrzyć się w drzewo na urządzenia obozowe i na opał ....
2. Jak i gdzie zaopatrywać się w słomę ....
3. Jak i gdzie zaopatrywać się w produkty żywnościowe (podać możliwie dokładne adresy firm) ....

V. Uzyskanie terenu

1. Właściciel terenu i jego adres ....
2. Od kogo należy uzyskać pozwolenie na użytkowanie terenu ....
3. Ile płacono za ew. dzierżawę terenu ....

Uwagi ogólne komendanta obozu (podać strony ujemne i dodatnie) ....

Chorągiew ....
Hufiec ....
Drużyna ....
Adres stały drużyny ....

Komendant Obozu
....

.... dnia

Wycieczka ZASTĘPU

Co za radość! Wycieczka zastępu! Ranek jest pogodny, chociaż chłodny. Po godzinie marszu wchodzą do lasu.

— Stać! — krótka komenda zastępowej zatrzymuje druhny w marszu. Otworzyć uszy! — ten nowy rozkaz wydaje się niezrozumiały. Jak to można uszy otwierać? W milczeniu obserwują się wzajemnie. I wówczas słyszą gwar i pośpiewy rannego ptactwa. A gdy w chwilę później ruszają w dalszą drogę, zastępowa pyta:

— Czy rozpoznacie ptaki po głosie? Po ich śpiewie? Czy potraficie naśladować ich głosy?

Okazuje się, że chociaż słyszały różne głosy, trudno im było je rozróżnić.

Postanawiają na następnej wycieczce do lasu uczyć się rozpoznawania głosów. Tymczasem gawędzą o ptakach, które mieszkają w lesie, opowiadają ciekawe z nimi przeżycia.

Zastępowa słucha zarazem pilnie obserwuje drogę. Wspinają się na wzgórze. Ścieżka jest stroma, ciężko iść!

— Druhny — zatrzymuje je zastępowa. — Ćwiczenie woli! Idziemy w milczeniu na szczyt wzgórza.

Milkną. Dla pewności kładą palec na usta, aby nie wymknęło się niepotrzebne słowo. Przecież one chcą mieć silną wolę!

Gdy się znalazły na szczycie, zastępowa uśmiecha się. Przez ćwiczenie się w milczeniu, dziewczęta mniej się zmęczyły, niż gdyby mówiły. Jakże często zapomina się o zachowaniu milczenia przy wspinaniu się na zbocza!

Są już u celu. Pod kierunkiem zastępowej rozbijają biwak. Jedne sznurkiem zakreślają granice, drugie budują kuchnię polową, Zosia i Basia udają się na poszukiwanie wody. Służbowe zajmują się przygotowaniem obiadu. Czy będą budowały szałas?

Nie. Nocować nie będą, szkoda więc niepotrzebnie ścinać gałęzie.

— Więc, co będziemy robiły? — pyta ruchliwa Marysia.

— Wiele ciekawych rzeczy! — zastępowa uśmiecha się tajemniczo.

Kończą zajęcia. Jeszcze prowizoryczny szałas z koca, przewieszonego przez poprzeczną gałąź, umocowaną na ziemi kamieniami. Chowają tam plecaki i prowiant. Sprzątają teren i obierają ziemniaki. I już po zajęciach. Przy ognisku zostaje Basia. Gotuje obiad, aby zdobyć sprawność kucharki. Zastępowa zbiera zastęp w szeregu.

— Do dwóch odlicz! — pada komenda. — Dwójki w przód! Jedynki zdejmują chustki. Będzie to jedna partia, druga chustki zatrzymuje. Jedynki udają się w kierunku północnym przez las do strumyka (około 300 m). Druga partia broni przejścia, rewiduje w ciągu 10 sekund złapane druhny z grupy przeciwnej i odbiera wodę.

— Druhno! — pyta Zosia. — Ile tej wody mamy przynieść?

— Dowolną ilość i w dowolnym naczyniu.

— A co zrobić z druhną, którą zrewiduję i nie znajdę wody?

Puścić ją wolno. Może się dalej przekradać do biwaku, o ile jej nie spotka druga druhna z drugiej partii. A teraz daję wam trzy minuty czasu na przygotowanie ćwiczenia.

Druhny skupiają się, chwilka przyciszonej rozmowy, a potem biegną do swoich plecaków. Władka przynosi menażkę i na śmiechy druhen potrząsa głową. Zastępy gotowe są do wymarszu.

Gwizdek jest sygnałem rozpoczęcia gry.

Grupa pierwsza zbiega po zalesionym zboczu. Druga partia rozmieszcza się w krzakach, aby z ukrycia wypaść na druhny z grupy przeciwnej.

Hanka rusza za nimi. Gwizdek. Cisza. Słychać świergot ptaków. A potem trzask gałązki. Jeden, drugi, szelest kroków. I krzyk: Stój! — liczy sekundy rewidowana Stefa. Byle prędzej minęło 10 sekund, zanim znajdą u niej wodę! „Dziesięć!" — triumfująco daje nurka w krzaki. Drugi raz się nie da złapać! Na szczęście nie zajrzały do pochwy z noża fińskiego. Coraz częściej słychać liczenie.

Jest! Lesia wyciąga naparstek z kilkoma kroplami wody, ukryty w zwiniętym rękawie. Henia znalazła małą flaszeczkę u innej, zawieszoną na szyi i ukrytą pod bielizną. Natomiast nie znalazły wody u Marysi, chociaż spoczywała ona spokojnie w kieszeni. Był to kawałek waty, nasycony wodą, owinięty chusteczką.

Zastępowa kontroluje, czy druhny przestrzegają prawideł gry. Rozumie ona doskonale, że tylko wówczas gra posiada wartość wychowawczą. Pilnuje więc, by przeszukiwanie nie odbywało się dłużej, ani też krócej. Zwraca uwagę na kulturalny sposób przeprowadzania rewizji.

Gra zbliża się ku końcowi, zastępowa stwierdza, że brakuje tylko Władki. Nikt jej nie widział. To ta z menażką. Czy uda się jej przejść? Gra trwa dalej. Zaciekawienie wzrasta. Ależ tak! Udało się! Władka przyszła wprawdzie ostatnia, ale przyniosła pełną menażkę wody. Przedzierała się drogą daleką, przez gęste krzaki między placówkami, aby się tylko na żadną nie natknąć placówkę.

— Hip, hip, hurra! — leci okrzyk na cześć zwycięskiej grupy.

A potem siedząc na zwalonym pniaku, omawiają ćwiczenie. Podają nowe sposoby przeniesienia wody. Gwaru i śmiechu wiele przy opowiadaniu przygód.

Zaśpiewamy! — proponuje któraś. I płyną pieśni harcerskie, pełne życia i pogody. Śpiewają tak do obiadu. A kiedy naczynia pomyto, a druhny odpoczęły, zastępowa zebrała je koło siebie.

— Druhny! Ćwiczenie trwać będzie trzy kwadranse. Zaobserwujecie i podpatrzycie życie mieszkańców lasu. Każda osobno złoży mi sprawozdanie.

Rozchodzą się w różne strony. A kiedy umilkły ostatnie rozmowy, przestały trzaskać gałęzie pod stopami, słychać już tylko odgłosy lasu. Każda w skupieniu obserwuje przedmiot zainteresowania.

A kiedy po godzinie opowiadają, co widziały, czują, jak wiele się nauczyły! Jak wiele zdobyły! Jak ciekawe jest życie leśnych stworzeń.

Spróbuj i ty druhno zastępowa wysłać zastęp na takie ćwiczenie, niech się nauczą patrzeć, niech się dzielą wrażeniami i obserwacjami z innymi.

M. Plucianka.



POGRAJMY

Śpiewany rozkaz

Zastępowa nuci melodie różnych piosenek, w takiej kolejności, by ich tytuły (lub litery pierwszych słów) utworzyły jakiś rozkaz. Kto pierwszy odczyta i wykona — wygrywa.

Wyścig botaniczny

Zastępy stają w rzędach. W pewnej odległości przed nimi leżą na ławce kartki (jedna na drugiej). Na każdej z nich napisana jest nazwa drzewa. Na dany znak pierwsze podbiegają do kartek i rysują sylwetkę danego drzewa (jeżeli jest charakterystyczna, np. świerk), lub kontur liścia. Kto narysował odkłada kartkę i wraca na koniec rzędu, dotykając ramienia drugiej z rzędu, która biegnie do kartki i wykonuje ćwicz. jak wyżej. Wygrywa zastęp, który pierwszy wypełni swoje kartki bezbłędnie.

Rzeki

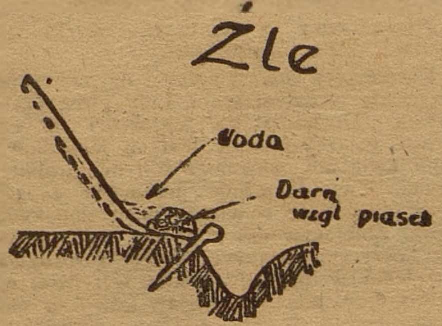
Zastępowa przygotowuje kartki, na których pisze wszystkie dopływy którejś z większych rzek Polski (na każdej kartce jedna nazwa). Następnie kartki rozdaje dziewczętom, które siedzą w kręgu. Zastępowa z chwilą rozpoczęcia gry podaje jakiś szczegół, wiążący się z danym dopływem (np. miasto leżące nad nim, góry, z których wypływa itd.). Dziewczynka, która ma kartkę z tym dopływem, staje za zastępową. Jeżeli się natychmiast nie zorientuje, daje fant.

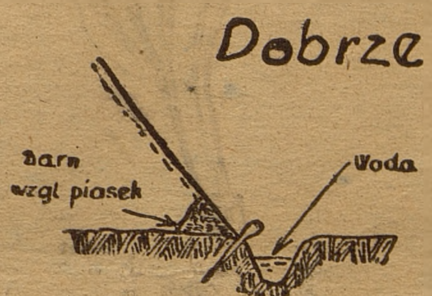
(„Ogniwa", dwutygodnik hufca harcerek Warsz. Śródm. Dolne.)











Nieco o namiotach

Największą niewątpliwie troską każdego drużynowego poza aprowizacją — jest zawsze sprawa namiotów. Nie mamy u nas jednolitego typu namiotów, dlatego nie od rzeczy będzie, jeśli zaznajomimy się z pewnymi typami namiotów.

1. Namioty piramidki, buduje się z 2 lub więcej płacht jednakowego kwadratowego kształtu (rys. 1). Służy dla 2 lub więcej harcerzy w zależności od tego, ile płacht zepniemy. Z 4 płacht dla większej ilości osób.

2. Namioty dwuspadowe. Ten typ namiotu jest u nas najpraktyczniejszy jest uszyty w całości. Bywają różne wielkości, dochodzą rozmiarami do wielkości hangarów. Spotykamy je w dwóch odmianach: a) o pionowych bocznych ściankach (rys. 2, oraz b) bez tych bocznych ścian, gdzie daszki spadowe stykają się bezpośrednio z ziemią (rys. 3).

3. Okopanie namiotu. Miejsce, gdzie zamierzamy postawić namiot musi być suche. Aby woda podczas deszczu nie spływała do namiotu, należy wykopać naokoło rowek, a nadto jego wewnętrzne ścianki wyłożyć tarniną albo piaskiem, tak jak podano na rys. 4.

Obliczenie pojemności namiotu

Aby pojemność namiotu obliczyć, należy przewidzieć 1.80 — 2.00 m długości i około 70 cm szerokości — w najgorszym wypadku 50 cm na osobę. Ogólnie liczy się przeciętnie na jednego uczestnika 2 m² podłogi w namiocie.

Dobre rady łapiducha

Puszka sterylizacyjna

Zawsze miałem kłopot z przygotowaniem, a zwłaszcza przechowywaniem na obozach materiału opatrunkowego. Każdemu bowiem, nawet żółtodziobowi, wiadomo, że materiał, służący do opatrywania ran, czy też oparzeń musi być sterylny czyli jałowy. Zwykle robi się w ten sposób, że kupuje



się w aptece gotowe już paczuszki sterylnej gazy czy waty. W razie potrzeby ostrożnie się je otwiera, nie dotykając palcami miejsc, które mają się zetknąć z raną. Nastręcza to jednak trudności:

Po pierwsze — coraz trudniej jest o gotowy, jałowy, odpowiednio zapakowany materiał; po wtóre — w ten sposób postępując, marnujemy duże ilości cennej tkaniny, gdyż zmuszeni jesteśmy, ze względu na jałowość, zużyć jednorazowo całą zawartość paczki; po trzecie — nigdy nie można być pewnym, że się materiału przy manipulowaniu nie zainfekowało.

Zagadnienie przechowywania materiału opatrunkowego absorbowało mnie od dłuższego czasu. Pewnego razu zwierzyłem się ze swych kłopotów znajomemu lekarzowi, a ten udzielił mi cennej rady, którą pragnąłbym się z Wami podzielić.

W medycynie, a zwłaszcza chirurgii powszechne zastosowanie znajdują t. zw. puszki sterylizacyjne (patrz rysunek). Używa się ich do wyjaławiania i przechowywania materiału opatrunkowego, gdyż są poręczne, wygodne i łatwe w użyciu.

Lekarz poradził mi, aby moja drużyna nabyła sobie taką puszkę, oczywiście całkiem małych wymiarów. Kosztuje ona wprawdzie kilkaset złotych, ale zalety jej tę kwotę z łatwością amortyzują. Usłuchaliśmy rady i nabyliśmy puszkę.

Przed obozem przystąpiłem do przygotowania samego materiału. W tym celu większe płaty gazy składałem na równe wielkości cienkie warstwy ligniny i razem ciąłem je na mniejsze i większe kwadraty, sporządzając w ten sposób gotowe opatrunki różnej wielkości. Kwadraty te, złożone następnie na połowy, warstwą gazy do środka, wkładałem do puszki, rozmieszczając je w ten sposób, aby w każdej chwili można było wyjąć potrzebny opatrunek, nie przewracając innych. Wolne miejsca w puszce wypełniłem luźnymi kawałkami gazy i waty, bardzo przydatnymi podczas oczyszczania krwawiących lub ropiejących ran.

Tak naładowaną puszkę zaniosłem do pobliskiego szpitala, gdzie mi ją znajoma siostra chętnie wysterylizowała.

Odtąd skończyły się moje kłopoty z opatrunkami. W razie potrzeby wyjmowałem z puszki pensetą (wyjaławianą w płomieniu spirytusowym) odpowiedniej wielkości opatrunek i rozłożywszy go, kładłem bez obawy na ranę. Z biegiem czasu nabrałem takiej wprawy, że mogłem bez pensety wyjmować opatrunki palcami, chwytając tylko jeden, a nie dotykając innych.

Spróbujcie druhny i druhowie, a przekonacie się, co to za wygoda z tą puszką sterylizacyjną. Zwłaszcza na dłuższych obozach stałych.

Łapiduch z Krakowa.

ZBIERAMY ZIOŁA

Plantago lanceolata — babka lancetowata lub wąskolistna.

Zbieramy liście babki — Fol. Plantaginis.

Rośnie na suchych łąkach, pastwiskach, przydrożach, miedzach; pospolita w całym kraju. Kwitnie prawie przez całe lato. Zbierać należy same liście, suszyć w cieniu, aby nie straciły koloru.

Zastosowanie: sok ze świeżych liści używany do opatrywania ran; działa odflegmiająco, używany przy cierpieniach płucnych jako środek wykrztuśny.

Menyanthes trifoliata — bobrek trójlistny, trzylistek, bobownik.

Zbieramy liście bobrka — Fol. Trifolix fibrini.

Rośnie na bagnach, torfowiskach, na mokrych łąkach, nad jeziorami i stawami. Kwitnie w maju i czerwcu. Z grubych kłączy wyrastają listki potrójne okrągławe lub odwrotnie jajowate, nagie, jak cała roślina. Kwiatowa szypułka o wysokości 30 cm ma na końcu grono białych lub różowych kwiatów. Zbierać liście bez ogonków od maja do lipca. Suszyć w cieniu jak babkę wąskolistną.

Zastosowanie: słaby napar z liści poprawia apetyt, silny, działa rozwalniająco. Używa się także przy wyrobie piwa.

Viola tricolor — bratek polny, fiołek trójbarwny.

Zbieramy ziele bratka — Herba Viola tricolor.

Rośnie na miejscach suchych i ugorach jako pospolity chwast. Roślina wysokości 10 do 30 cm. Kwiaty pięciopłatkowe fioletowożółte, lub niebieskawe. Kwitnie od maja do jesieni. Zbierać ziele wraz z kwiatami ścinając część nadziemną. Nie wyrywać z korzeniami! Suszyć związane w pęczki, rozwieszając na sznurach na strychu, nigdy w słońcu.

Zastosowanie: Lek wykrztuśny i napotny, zalecany dzieciom.

Crataegus oxyacantha — głóg dwuszyjkowy.

Crataegus monogyna — głóg jednoszyjkowy.

Zbieramy kwiat głogu — Fl. Crataegi.

Rośnie na polach, przylesiach; krzew pospolity w całym kraju. Używany jako żywopłot w ogrodach, kwiaty posiada białe lub różowe. Zbierać bardzo starannie nieugniatając. W czasie suszenia nie przegarniać, ponieważ kwiaty osypując się, tracą na wartości. Przechowywać w suchym miejscu.

Zastosowanie: Przy niedomogach serca.



babka



bobrek



bratek polny

Lamium album — jasnota biała, pokrzywa głucha.

Zbieramy kwiat jasnoty — Fl. Lamii albi.

Rośnie w miejscach suchych, słabo ocienionych, ogrodach, przychaciach i przydrożach lub w zaroślach na skraju lasu. Liście ciemne naprzeciwległe, długoogonkowe, grubopiłkowane, sercowate, i owłosione. Posiada kwiaty duże, kremowo białe o wyraźnie zgiętej rurce, zaś górna warga posiada dwie podłużne krawędzie. Zbierać same korony kwiatowe, wyskubując je ostrożnie z kielichów. Nie ugniatać, bo czernieją. Suszyć w miejscu przewiewnym, rozciągając kwiaty cienką warstwą na papierze. Kolor po wysuszeniu powinien być kremowy. Przechowywać w suchym miejscu.

Zastosowanie: przy chorobach płuc.

Matricaria chamomilla — rumianek pospolity, maruna pospolita.

Zbieramy kwiat (koszyczek) rumianku — Fl. Chamomillae.

Rośnie jako chwast polny i ogrodowy powszechny w całym kraju. Lubi glebę piaszczystą. Dochodzi do wysokości 30 cm. Końce gałązek pokryte białymi języczkowatymi kwiatami, wewnątrz żółtymi, drobniejszymi. Kwiaty cechuje przyjemny zapach, oraz stożkowate wewnątrz puste dno kwiatowe. Zbierać w dni pogodne, zrywając same koszyczki kwiatowe. Susząc rozsypywać w cieniu w bardzo cienkiej warstwie, nie przewracać, ponieważ kwiaty łatwo się osypują.

Zastosowanie: lek kojący używany jako napój dla niemowląt, lub do kąpieli, używa się także przy kosmetyce włosów.

Equisetum arvense — skrzyp polny.

Zbieramy ziele skrzypu Herba Equiseti.

Rośnie na podmokłych polach, ugorach, po rowach: pospolity w całym kraju. Dochodzi do 30 cm wysokości. Pędy zarodnikowe, rozwijające się wiosną, są żółtobrunatne lub czerwone. Pędy płonne (letnie), występujące później są zielone, okółkowo lub pojedyńczo rozgałęzione. Zbierać górną część pędu ścinając. Suszyć w cieniu.

Zastosowanie: używany przy chorobach nerek, skóry i żołądka.



rumianek



jasnota biała



skrzyp
1. pęd letni
2. pęd wiosenny

STANISŁAW PETEREK

Wrześniowy rejs na „Generale Zaruskim"

5) (Dokończenie)

W gościnie u skautów szwedzkich.

Miło, serdecznie. Roześmiane twarze, szczere serca. Ale trudno to wszystko opisywać: szwedzką gościnność poznacie, gdy sami odwiedzicie Szwecję, czego Wam, Czytelnicy, życzę z całego serca. Tu podzielę się z Wami tylko niektórymi wynikami obserwacyj. Trochę to nudne, ale kto wie, może pożyteczne.

A więc — izba. Urządzona skromnie, bardzo skromnie: tablica węzłów, trochę fotografii i...* skarb, ale jaki! Powieszona na ścianie niedźwiedzia skóra. Tuż przy niej stoi pieniek z drzewa sosnowego, nieodartego z kory, koło niego zaś kilkanaście mniejszych.

Kiedy wilczęta (odpowiednik naszych zuchów) zasiadają na tych pieńkach, mają przed sobą wodza, opartego o skórę niedźwiedzią, a nad nim wymalowane jakieś niesamowite liany, z kroczącymi po nich zwierzętami dżungli.

To wszystko początkowo trochę dziwi, bo jesteśmy w gościnie u rowersów, tj. starszych skautów. Drużyna, która nas gości, ma podbudówkę — gromadę zuchową i nadbudówkę — krąg starszoharcerski. Bywało tak i u nas przed wojną; dziś drużyny zuchów są w Polsce samodzielne.

Muszę mimochodem napomknąć, że istniał przed wojną projekt, aby każda drużyna wodna miała gromadę zuchową. Jest to potrzebne z wielu względów, a między innymi dlatego, że jak chcemy wychować dobrego kapitana jachtowej żeglugi morskiej, to musimy zająć się nim od zucha. A wyszło by to na dobre i ruchowi zuchowemu!

Wróćmy jednak do tematu. Drużyna, o której piszemy, jest drużyną morską. Skauci morscy w Szwecji stanowią odrębną organizację, jedną z pięciu organizacyj skautowych. Pozytywny ich stosunek do państwa wyraża się w ten sposób, że protektorem każdej z tych organizacyj jest ktoś z członków rodziny panującej. Co kraj, to obyczaj!

Tworzenie odrębnej organizacji skautów morskich dobre może jest w Szwecji, ale nie u nas: jeżeli mówimy o przetworzeniu psychiki narodu z lądowej na morską, to musimy zdać sobie sprawę, że drużyny wodne, rozrzucone pomiędzy innymi, mogą łatwiej swoją „morskością" oddziaływać na otoczenie.

Gdy tego rodzaju myśli snują mi się po głowie, gospodarze urządzają pokazy. Dwa zastępy zawodniczą w sygnalizacji alfabetem Morse'a przy pomocy elektrycznych latarek kieszonkowych. Dalej idą zawody w wiązaniu węzłów. Łatwo możecie zrobić to samo: przed dwoma zastępami, stojącymi gęsiego, ustawcie poziomo dwa drążki, lub dwa krzesła z oparciami, na których można „robić" węzły. Na komendę pierwsi z każdego zastępu biegną do krzeseł, zawiązują żądany węzeł i, szybko wracając, stają na końcu swego zastępu; a tymczasem od czoła biegną następni skauci, rozwiązują węzły i wracają; po nich znów nowi biegną, aby zawiązać węzły. Wygrywa zastęp, który pierwszy wykona te czynności.

Obserwuję tempo, a zarazem czynię dalsze spostrzeżenia. Jest tu już późna jesień, rowersi są więc w długich spodniach cywilnych, a bluzy mają mundurowe. Krój taki, jak naszych bluz, wchodzących w skład munduru polowego, tylko kolor niebieski (nie granatowy). Ano, mundur skautów morskich jest... drelichem roboczym, a nie, jakby sądzić można z bogactwa, widzianego w Skandynawii, jakimś strasznie bogatym strojem paradowym.

Po wykazaniu się dobrymi wynikami z zakresu techniki, skauci rozkładają stół i częstują nas herbatą i przyniesionymi z domu smakołykami. Toczy się rozmowa o dalekiej Polsce, o Szwecji, o minionej wojnie. Dowiadujemy się, że wszystkie organizacje skautowe w Szwecji mają jednakowe prawo i przyrzeczenie, jednak skauci morscy mają nieco inne programy wyszkoleniowe: do prób na stopnie lądowe dołączone są wymagania z zakresu umiejętności potrzebnych na morzu.

I znów ciekawe spostrzeżenie: w Polsce stopień sternika jachtowej żeglugi śródlądowej można otrzymać, mając lat 16, w Szwecji skaut, mający lat dwanaście i pisemne zezwolenie ojca, po wykazaniu się odpowiednimi umiejętnościami, może prowadzić samodzielnie żaglówkę z pięcioma kolegami, umiejącymi pływać. Zatwierdzone u nas rok temu nowe przepisy, dotyczące stopni i sprawności wodnych, przewidują nadawanie stopnia kajakowca młodzikom, zaś sprawności żeglarza, z prawem prowadzenia żaglówki do 8 m^2 żagla — wywiadowcom. Widać z tego, że przy rozwiązywaniu podobnych problemów w Polsce i Szwecji otrzymuje się podobne rezultaty.

Trudno opisać tu wszystkie spostrzeżenia. Ogólne wrażenie: skauci szwedzcy mają lepsze warunki, ale tak, jak nasze „silne" drużyny, umieją wykorzystać nawet nikłe możliwości, umieją sobie radzić nawet w warunkach prymitywnych. I to zdaje się w dużej mierze decyduje o ich sile.



ZBIÓRKA VIII.

Monatoj kaj sezonoj.

Nova anonco sur ligna tabulo de Fulmoj.

1. Pronomo „oni" estas simila al franca „on" kaj germana „man". Ekzemple: oni parolas — mówi się; oni devas — trzeba k. t. p.

2. Novaj vortoj en Esperanto oni ofte „faras" per simpla kunigo de vortoj. Ekzemple: gliti — ślizgać się; il — narzędzie; glitilo — łyżwa; kuri — biec; ejo — miejsce; glitkurejo — ślizgawka; glitkuri — jeździć na łyżwach; veni — przychodzić; kun — z (kim, czym); kunveno — zebranie, zbiórka.

3. Nomoj de monatoj: Januaro, Februaro, Marto, Aprilo, Majo, Junio, Julio, Augusto, Septembro, Oktobro, Novembro, Decembro.

4. Nomoj de sezonoj: Printempo, Somero, Autuno, Vintro.

Nova kunveno de „Fulmoj". Ciuj restas en ĉambro krom Fajro, kiu eliras.

— Ni imitu ludon vintran — diris mallaŭte Pluvombrelo.

— Sed kion fari? — demandis Neĝo.

— Ni glitkuru.

— Ni ne havas glitilojn?

— Grava afero! Ni estas ĉi-tio, devas sufiĉi. Glitiloj povas esti pantofloj kaj planko — glitkurejo.

— Projekto estas bona.

Oni komencis glitkurdm. Neĝo fajfis kaj eniras Fajro. Li devas konjekti monaton kaj sezonon.

— Vintro kaj Februaro.

— Jes.

Fajro venkis. Nun eliras Tondro.

Oni devas imiti alian ludon aŭ laboron.

Novaj vortoj kiujn uzis skoltoj:

uzi — użyć; monato — miesiąc — pora izba; krom — oprócz; iri — iść; diri — powiedzieć, rzec; imiti — naśladować; pronomo — zaimek; franca — francuski; germana — niemiecki; ofte — często; simpla — prosty; kunigo — połączenie; nomo — nazwa; vintra — zimowy; laŭte — głośno; demandi — spytać; grawa — ważny; ĉi-tio — to; devi — musieć; afero — sprawa; sufiĉi — wystarczy; povi — móc; pantoflo — pantofel; planko — podłoga; ejo — miejsce; havi — mieć; projekto — projekt; glitkuro — ślizganie się; komenci — zacząć; faili — gwizdać; konjekti — zgadywać; alia — inny; labora — praca; aŭ — albo.

ZBIÓRKA VIII (tłumaczenie).

Miejsce i pora roku.

Nowa zbiórka „Błyskawic". Wszyscy pozostają w izbie prócz Ognia, który wychodzi.

— Naśladujemy zimową zabawę — powiedział cicho Parasol.

— Lecz... cóż robić? — spytał Śnieg.

— Ślizgajmy się.

— Nie mamy łyżew!?

— Ważna sprawa? Jesteśmy harcerzami — powinno to wystarczyć. Łyżwami mogą być pantofle, podłoga — ślizgawką.

— Projekt jest dobry.

Zaczęto ślizgać się. Śnieg gwiżdże i wychodzi Ogień. Musi domyśleć się miesiąca i pory roku.

— Zima i luty.

— Tak.

Ogień zwyciężył. Teraz wychodzi Piorun. Trzeba naśladować inną grę albo pracę.

Sport HARCERSKI



NA WYBRZEŻU

W Sopocie istnieje młody lecz żywo działający Harcerski Klub Sportowy, który w maju obchodził rocznicę swojego istnienia.

Klub mimo braków natury finansowej i sprzętu sportowego już od okresu powstania — z miejsca rozpoczął intensywną pracę i dziś może się poszczycić poważnym dorobkiem sportowym.

Klub posiada sekcję piłki ręcznej, lekkoatletyczną, tenisa stołowego, sportów zimowych, a ostatnio zawiązano sekcję tenisową i pływacką.

*

W niedzielę, 14. 4. 47 r. odbyło się w Sopocie otwarcie Sezonu Lekkoatletycznego H. K. Sów Chorągwi Gdańsko-Morskiej, zorganizowane przez H. K. S. w Sopocie przy współudziale Gdańskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

Na starcie stanęło 87 harcerzy i harcerek. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdobył H K. S. Tczew 53 pkt. przed H. K. S. Sopot 51 pkt. i H. K. S. Malbork.

*

Staraniem Wydziału WF Chorągwi Gdańsko-Morskiej w Sopocie odbyły się harcerskie mistrzostwa ping-pongowe. Po ciekawych spotkaniach w grze zespołowej, mistrzostwo Chorągwi zdobył zespół: 1. I H. K. S. Sopot, 2. II H. K. S. Sopot, 3. H. K. S. Starogard, 4. H. K. S. Kartuzy. W grze indywidualnej pierwsze miejsce zdobył Sieradzki (H. K. S. Sopot), .2. Werner (H. K. S. Sopot), 3. Czyzewski (H. K. S. Starogard. Poziom gry wysoki, organizacja zawodów sprawna.

Szczególne uznanie należało się zespołom H. K. S. Starogard i H. K. S. Kartuzy, które pomimo ciężkich warunków stawiły się na rozgrywki. Zadziwił natomiast brak zespołów z innych Hufców Chorągwi.

*

Dnia 1 maja br. odbył się w Gdyni międzyklubowy bieg sztafetowy uliczny, na trasie około 5000 m (dziesięć zmian po 500 m), zorganizowany przez Miejski Urząd WF. i PW. w Gdyni.

Mimo niesprzyjającej pogody duży sukces uzyskały zespoły harcerskie, zdobywając następujące wyniki: 1. Harcerski Klub Sportowy Tczew w czasie 13 min. 43 sek; 2. Kombinowany zespół H. K. S. Grom Gdynia — K. K. S. Gedania Gdańsk, w czasie 13 min. 58 sek.; 3. Harcerski Klub Sportowy Sopot, w czasie 14 min. 1 sek.

Organizacja imprezy dobra.

J. Albrecht.

W GOSTYNINIE

W dniu 20. 4. br. na stadionie PW i WF w Gostyninie odbył się towarzyski mecz piłki nożnej pomiędzy Harcerskim Klubem Sportowym „Mazur" Gostynin a Milicyjnym Klubem Sportowym „Gwardia" Gostynin. Mecz wygrali harcerze w stosunku 5:1 (2:1).

50% kasy harcerze przeznaczyli na Towarzystwo Burs i Stypendiów.

*

W dniu 1 maja br. H. K. S. „Mazur" w Gostyninie rozegrał towarzyski mecz piłki nożnej ze Spółdzielczym Klubem Sportowym „Mazovia" z Gostynina, remisując 1:1 (1:0). S. K. S. Mazovia bierze udział w rozgrywkach 13 klasy, wynik ten wzbudził zdziwienie licznie zgromadzonej publiczności. H. K. S. Mazur 50% kasy z wejścia przeznaczył na obchód Święta 1 Maja. Po meczu na stadionie odbyło się w ramach Obchodu Święta 1 Maja ognisko, w którym wzięły udział harcerki i harcerze.

W CIECHOCINKU

Drużyna piłkarska H. K. S. Ciechocinek rozegrała w dniu 4 maja br. w Nieszawie mecz z II Drużyną Piłkarską O S. P. Nieszawa. Mecz zakończył się zwycięstwem H. K. S-u w stosunku 3:1 (1:). Harcerze wykazali dobrą formę.

W ZĄBKOWICACH

W ramach Tygodnia Ziem Zachodnich w dniu 20 kwietnia br, odbył się w Ząbkowicach bieg terenowy na przełaj. Udział w biegu wzięli członkowie wszystkich organizacji młodzieżowych, Z. W. M., O. M. T. U. R., PW i Junacy. Ponieważ w biegu tym ograniczony był wiek tj. od lat 17 wzwyż, dlatego Hufiec Ząbkowicki wystawił tylko trzech zawodników, którzy godnie reprezentując Harcerstwo osiągnęli wielki sukces, zajmując trzy pierwsze miejsca. Są to: 1. Kozłowski Stan., 2. Bednarski Władysław, 3. Bucheld.

W KATOWICACH

W niedzielę, dnia 2. 3. 47 r. odbyły się w hali gimnastycznej przy ul. Stawowej w Katowicach mistrzostwa w tenisie stołowym tut. Hufca Harcerzy. Tytułu mistrza bronił zeszłoroczny mistrz Hufca Katowickiego dh Trzcionka Franciszek. phm., który i w tym roku zajął pierwsze miejsce przed dh. Cyrulikiem z 11 M D. H. Bogucice, który uległ w pięciu setach przy stanie 3:2, pomimo prowadzenia 2:0.

Trzecie miejsce zajął dh Pietrek z 5 M. D. H. Katowice.

Drużynowo pierwsze miejsce zajęła 11 D. H. im. Henryka Wiechuły z Bogucic, w składzie dh Cyrulik, Pronobis, Boruch.

Drugie miejsce oraz tytuł wicemistrza zdobyła 5 M. D. H. z Katowic, trzecie 9 D. H. z Katowic-Dęba.

Poziom zawodów był wysoki.

Brawo modelarze z Wrześni!

Wyjątki z listu przodownika modelarstwa lotniczego we Wrześni (Chor. Wielkopolska) do G. K. H.

„Dziękuję za przesłanie 800 szt. pocztówek lotniczych zamiast zamówionych 400 szt. Bardzo się one nam przydały, gdyż sprzedaliśmy wszystkie i dochód wystarczył nam na założenie modelarni lotniczej przy III Wrześ. Druż. Harcerzy przy gimnazjum. Pocztówki te sprzedaliśmy do 5 zł, otrzymując 4000 zł, z których 800 zł wysłaliśmy do G. K. H. Zostało 3200 zł.

Niektóre narzędzia zostały ofiarowane przez nas samych do modelarni, a te, które brakowały, dokupiliśmy. Narzędzia kompletowaliśmy wg spisu podanego w piśmie „Skrzydła i motor". Mamy je prawie wszystkie.



Oto spis narzędzi, które zakupiliśmy:

1.	stół model. wym. 70 cm×3 m	785 zł
2.	szafka na narzędzia	129 „
3.	Imadła 2 szt.	560 „
4.	Cęgi płaskie i okrągłe	300 „
5.	Osełka szmerglowa	80 „
6.	szczotka do pilników	40 „
7.	ekierka i linia	42 „
8.	świderki 2 szt.	40 „
9.	noże 2 szt.	70 „
10.	nożyczki 2 szt.	180 „
11.	klamerki 25 szt.	125 „
12.	kłódka z uszkami	143 „

Warto zaznaczyć, że stół modelarski zrobiliśmy z desek, kupionych w tartaku i wyheblowanych u stolarza. Jest ładny i mocny. Oprócz narzędzi zakupiliśmy i materiał, jak klej, papier szklisty, piłeczki itp.

Razem wydano na narzędzia	2494 zł
Razem wydano na materiał	220 zł
zostało w kasie	484 zł

Wszystkie kwity znajdują się w naszej drużynie.

Pracę modelarską już rozpoczęliśmy. Wykonano już pierwsze modele kartonowe. Kolegów zapoznałem z zasadą lotu samolotu. Chęć do pracy modelarskiej jest u wszystkich wielka."

(H. S. I.)

Uwaga modelarze!

Centralna Modelarnia Lotnicza Z.H.P. w Warszawie, ul. Łazienkowska 7 wyrabia listewki do budowy modelów o następujących wymiarach:

Przekrój mm 2×2, 2×3, 2×5, 2×7, 2×10, 3×3, 3×5, 3×7, 3×10, 5×5, 5×7, 5×10, 6×6, 6×8, długości ok. 1,5 m.

Cena listewek: jednostki harcerskie (zastęp, drużyna, hufiec) płacą ulgowo 3 zł, harcerze indywidualnie po 5 zł, inni po 6 zł metr bieżący



Major Żytyński wręcza dyplomy uczestnikom kursu.

Łączności uczą nas żołnierze

Pierwsze wiadomości o organizującym się kursie łączności, otrzymaliśmy na początku marca. Wówczas nasza trójka zastępu „Fanatyków" zgłosiła odrazu swoje uczestnictwo. Przez kilkanaście dni następnych, kurs otoczony był „mgłą" niepewności. Wreszcie dowiedzieliśmy się, że rozpocznie się on w sobotę dnia 29. III. 1947 i ma się odbywać codziennie o godzinie 3-ciej po południu i trwać do 6-tej.

Potem pojechaliśmy do koszar przy ulicy Głowackiego. Po przywitaniu się z nami jeden z oficerów miał do nas krótkie przemówienie, w którym dowiedzieliśmy się, co to jest łączność. Potem życzył nam szczęścia w nauce. Szybko znaleźliśmy się w sali wykładowej. Wysokich kwalifikacji gimnastycznych wymagało tylko wejście do koszar po schodach... Każdy z nas pragnął w duchu, aby wojsko postarało się o jakieś inne, lepsze schody.

Wykłady prowadził ppor. Sadowski z pomocą kilku innych oficerów. Wiadomości podane nam przez porucznika Sadowskiego, pozwoliły uczestnikom kursu poznać typy od najstarszych do najnowszych środków łączności polowej. Po przedstawieniu nam krótkiej historii łączności polowej, pporucznik Sadowski przeszedł do wiadomości technicznych. Z technicznych wiadomości były omawiane różne typy telefonów, aparatów Mors'a, dalekopisu, radiostacji nadawczo-odbiorczej, łącznicy, oraz ich działanie przećwiczone przez każdego praktycznie.

Najprzyjemniejsze były jednak ostatnie dwa dni kursu. W środę po południu, po uprzednim podzieleniu całego kursu na drużyny, odbyły się ćwiczenia praktyczne. Każda z drużyn dostała swój ekwipunek.

Dowódcą naszej był Zbyszek. Jurek i ja nieśliśmy kable, które nam jeszcze niewprawionym dość dały się we znaki. Zbyszek, jako dowódca, po wyruszeniu wszystkich drużyn w stronę Kopca Kościuszki, udał się z por. Sadowskim na przestudiowanie terenu, zostawiając mi drugi zwój kabla. Po przyjściu na miejsce dowiedzieliśmy się, że kryptonim naszej drużyny brzmi „Odra".

Pierwsi rozwinęliśmy linię i utrzymywaliśmy łączność przez cały czas ćwiczeń, mimo silnego ognia artyleryjskiego, tj. oficerów, którzy kilkakrotnie przerywali kabel. Harcerska pomysłowość jeszcze raz zdała egzamin: po prostu śledziliśmy podoficerów, zamiast co chwilę sprawdzać linię. Najgorsze było jednak zwijanie kabla wieczorem, gdy popsuła się nam korbka do bębna i musieliśmy zwijać kilkaset m kabla prawie cały czas rękami, co gorsze, podczas ulewnego deszczu. Po zameldowaniu się wszystkich drużyn ruszyliśmy z powrotem do koszar.

Ostatni dzień kursu stał pod znakiem egzaminu końcowego i kominka, połączonego z pożegnaniem. Egzamin zdali wszyscy ci, którzy uczęszczali codziennie na kurs, z wynikiem przeważnie dobrym, lub też bardzo dobrym. Ale trema przed egzaminem była duża. Por. Sadowski wszystkich młodszych uczestników kursu egzaminował osobiście, aby podnieść ich na duchu i dodać im odwagi. Egzamin ten odbył się jeszcze w koszarach, kominek zaś w świetlicy IX-ki. Przybyli tam oficerowie wykładowcy, oraz przedstawiciel DOW major Żytyński, który w krótkim przemówieniu zobrazował rolę dzisiejszego, odrodzonego Wojska Polskiego i jego stosunek do społeczeństwa. Następnie rozdano zaświadczenia ukończenia kursu. Potem odbyły się pokazy drużyn III Hufca, biorących udział w kursie, z których wyróżnił się specjalnie pokaz „Czarnej Trzynastki".

Kurs ten oprócz wiadomości praktycznych i teoretycznych, jakie otrzymał każdy z uczestników, zbliżył nas do wojska, któremu mieliśmy możność dobrze się przyjrzeć i serdecznie polubić.

Uczestnik Kursu Łączności
przeprowadzonego przez jedn. WP. nr 2345
dla III Hufca Harcerzy w Krakowie.

„Nasz dom"

reportaż z Łodzi

Idziemy Piotrkowską, główną ulicą Łodzi, przy katedrze skręcamy w ulicę Skorupki i na samym końcu tej cichej (i ciemnej wieczorem) ulicy, stajemy przed „naszym domem".

Z ulicy widzimy tylko mały niepozorny budynek, ale to tylko z ulicy. Nieco dalej w pięknym parku stoi duży pałac, który przed wojną był własnością fabrykanta Niemca. Dzisiaj pałac rozbrzmiewa wesołymi głosami harcerskiej braci. Przed wejściem tablica z napisem: „Związek Harcerstwa Polskiego — Okręg Łódzki". Nieco niżej druga tablica, z której dowiadujemy się, że tu mieszczą się władze harcerskie.

Znajdujemy się już na terenie naszej siedziby. Jeszcze kilka kroków i stajemy przed oszklonymi wielkimi drzwiami. Wchodzimy do środka. Miły starszy człowiek (woźny) zwraca nam uwagę: „Proszę wycierać nogi". Zawstydzeni z zapałem zdzieramy wycieraczkę. Przed nami marmurowe schody, wiodące do obszernego hollu. Widzimy tam harcerzy. Są również harcerki. Przechodzą do świetlicy. Jedni udają się niżej, gdzie są pokoje dla gier. Drudzy zdążają do czytelni. Idziemy wraz z nimi.

Czytelnia mieści się w dużej, jasnej sali. Na ścianach gobeliny i obrazy, przy nich rzeźby, w kącie przytulny staroświecki kominek, przy stołach siedzą młodzi chłopcy i dziewczęta. Czytają pisma, których jest tu cała masa. Niemal wszystkie jakie wychodzą w kraju. Nastrój poważny, ale miły. Słychać tylko tykanie zegara. Rozmawiamy chwilkę z kierownikiem świetlicy. Jest nim młody, sympatyczny podharcmistrz, dh Sławomir Cieślikowski. Chcemy jeszcze zobaczyć, jak jest w świetlicy na dole. Idziemy przez duży holl. Tu odbywają się zawsze kominki i wieczornice. Przy drzwiach stoi Komendant Chorągwi, dh Łętowski, zwany popularnie „Krótkim Dudkiem" i rozmawia z jakimś panem. Okazuje się, że ów „pan" jest to znany wszystkim dh Kamiński — „Kamyk", autor znanych książek zuchowych, m. i. także „Kamienie na szaniec".

W świetlicy pełno harcerzy i harcerek. Słychać skoczną melodię oberka. To orkiestra Dzierżanowskiego, popisuje się przed mikrofonem.

Przy stołach siedzą zwolennicy szachów, chińczyka, warcabów. W kąciku grupka harcerek żywo omawia jakieś sprawy.

Jeden z harcerzy poinformował nas, że jest już czynna biblioteka. Mieści się ona w bardzo wąskim korytarzu. W szafie pełno książek. Druh bibliotekarz z powagą spełnia swą czynność.

Kolejka wypożyczających wciąż się zwiększa.

Patrzymy na zegarek, już późno, z żalem opuszczamy progi „naszego domu", w którym jest tak miło i swojsko. Z nami wychodzą inni. Milknie gwar „naszego domu" i powoli cichnie i roztapia się w pustej uliczce.

Błaszczyk Lech, IX Ł. D. H.

Praca konkursowa (I nagroda)

PRZEZ OSZCZĘDNOŚĆ WĘGLA

do krainy „szklanych domów" Żeromskiego

Dokończenie z numeru poprzedniego

— Musimy tu najpierw wymienić tych, co używają węgiel. Takimi użytkownikami węgla są fabryki, koleje, elektrownie, gazownie, urzędy, prywatne firmy i mieszkańcy. Jedni spalają więcej tego węgla, inni mniej. Wiesz, w wielkich fabrykach i na kolejach, powinni palacze otrzymywać nagrody, jeśli spalą mało węgla. Byłaby to szlachetna rywalizacja między palaczami. Jest to łatwe do przeprowadzenia na kolei, jeśli jest więcej lokomotyw jednakowego typu.

— Ha, Panie, ale czy mamy dziś takie równe lokomotywy lub piece w fabrykach? Łatwo tak pomyśleć, ale w służbie spowodowałoby to dużo niesprawiedliwości.

— Czekaj Romku, tylko nie tak gorąco! A od czego są inżynierowie? Oni mogą obliczyć przecież takie stawki dla każdej lokomotywy i pieca, przecież uczyli się. Jeszcze jedną myśl mam: Oni powinni skonstruować takie piece i lokomotywy, które spalałyby mało węgla, a dawały dużo ciepła i były zdolne ciągnąć dużo wagonów.

— Tak, panie gospodarzu, czytałem w gazetach, że to zależy od paleniska i od konstrukcji komina. Piece mają być tak budowane, aby dużo powietrza wchodziło i przeciąg jego był regulowany, a przewody kominowe mają być prowadzone dookoła kotła. Uczeni również tak myślą, że spalanie skruszonego węgla lub miału węglowego w tych nowych piecach da więcej ciepła.

— No widzisz, Romku, ty też coś o tym wiesz!

— Panie gospodarzu, jeszcze mi się coś przypomniało. W domu na wsi mieliśmy łąkę torfową i kopaliśmy dużo torfu. Jednak teraz już go brat nie kopie, bo Niemiec, który był podczas wojny na naszym gospodarstwie, wywiózł gdzieś torfiarkę. Czy nie byłoby dobrze, gdyby w Polsce uruchomiono fabrykę takich torfiarek? Ludzie wydobywaliby więcej torfu, a węgiel kamienny pozostawałby na eksport.

— Brawo, Romku, masz rację. Fabryka torfiarek, takich maszyn do wydobywania torfu, to świetna myśl, bo kopanie torfu łopatami, to nierentowna praca i zbyt szybkie niszczenie łąki przez tworzenie płytkich dołów.

Gospodarz zaopatrzył fajkę nową porcją tytoniu. Romek skrzętnie notował. Po pewnym czasie gospodarz ciągnął dalej:

— Mieszkańcy miast, palący w piecach przeważnie węglem kamiennym, mogą również dużo oszczędzić. Oni powinni przed nastaniem zimy zrewidować stan pieców. Uszkodzone piece winni sami naprawić, lub wezwać do tego zduna. Piece używane winni często sami wyczyścić lub zlecić wykonanie tego kominiarzowi. To samo dotyczy kominów. W pokojach, które opalają, winni uszczelnić dobrze okna i drzwi, aby ciepło nie uciekało. W ten sposób da się dużo węgla zaoszczędzić, bo większość polskich mieszkań ma okna i drzwi w stanie fatalnym. Szpary w oknach i drzwiach powodują przeciąg w pokoju, który porywa ciepło ze sobą. Okna i drzwi należy uszczelnić wojłokiem, filcem lub suknem tak, jak to czyniliśmy przed wojną, z polecenia lub nakazu „Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej". W mieszkaniach, w których ogrzewa się jeden pokój, należy nań wybierać możliwie pokój południowy, bez balkonu lub szerokiego okna, o jednej ścianie zewnętrznej, nigdy natomiast pokój narożny lub leżący nad bramą wjazdową.

— Panie gospodarzu, może już tego dość będzie?! — przerwał Romek.

Jednak gospodarz zapalił się. Znów chwilę pomyślał i dalej mówił:

— Oszczędzać węgiel mają także konsumenci prądu elektrycznego i gazu świetlnego. Świecić powinni w każdym pokoju tylko jedną żarówką. Używając kuchenki elektrycznej, winni przed zakończeniem gotowania już wtyczkę z kontaktu wyciągnąć, bo rozgrzana kuchenka może po przerwaniu dostawy prądu jeszcze dobrych kilka minut grzać. To samo dotyczy żelazka do prasowania. Palnik gazowy należy gasić, jeśli przerwa między gotowaniem poszczególnych posiłków trwa choćby kilka minut. Lampy uliczne powinny z nastaniem dnia być natychmiast gaszone. Świecenie się lamp ulicznych w ciągu dnia jest czystym marnotrawstwem węgla. (Dokończenie na str. 18)

Czytelnicy piszą

Przelilijkowanie

Lilijka na chuście. Biała — tło granatowe. Albo zielona — tło brązowe. Albo jeszcze jakaś inna. Lilijka na proporczyku. Na drzewcu proporczyka lilijka (tuszem). Na księdze pracy hufca lilijka (farbą). Na księdze kasowej także lilijka (kredką). W oknach Komendy Chorągwi, hufca, świetlicy — firanki



z bibułki, misternie wycinane oczywiście w lilijki. Na ścianie szlak z lilijek. Na chlebaku wyszyta nitką czerwoną zieloną czy żółtą lilijka. Na „poczcie" obozowej lilijka. Przed namiotem lilijka...

— Dość!... dość!... krzykniecie wszyscy.

— Tak, chyba naprawdę dość. Widziałam nawet w jednym Domu Harcerza wieszak do palt z wyrytą lilijką. Ktoś mądry ją potem zakleił. I widziałem pochewkę na lusterko i grzebyk także ozdobiony lilijką.

Ejże, druhny i druhowie!

Czy naprawdę na nic więcej nas nie stać? Czy nie umiemy wymyślić ciekawych ozdób? Czy nie mamy skąd czerpać pomysłów? A nasze przebogate wzory ludowe? Wszystkie „ptoszki", „syrca", „leluje", „gwiozdy", „kuraski" góralskie, kaszubskie, łowickie, śląskie, kurpiowskie i kto by je tam wszystkie zliczył! A nasze, jakże oryginalne, puszczańskie elementy zdobnicze! (Widziałem pewną izbę całkowicie na puszczańsko — cudo!)

Na przykład na drzewcu proporca totem zastępu z kory nie łaska wystrugać? Albo księgę pracy ozdobić godłem drużyny? A na chustę zamiast lilijki rzucić motyw regionalny? Pamiętam, jak będąc małym zuchem wyszywałam pracowicie na chlebaku „parzenicę". „Parzenica" była troszkę krzywa i nawet odrobinę skropiona łzami, ale za to „prawdziwa" góralska!

Nie wiem, czy wszyscy wiecie o tym, że na Jamboree w Gödölö w roku 1932 powszechny zachwyt budziły obozy polskie, urządzone „od a do z" w stylu ludowym. Było się czym pochwalić! Zresztą wydaje mi się, że takie traktowanie lilijki zanadto ją pospolituje i jest może trochę nadużywaniem godła. Bo o ile lilijka np. na pierścieniu świadczyć może, że jest nam milsza nad drogie kamienie, o tyle wyszyta na chlebaku dowodzi po prostu braku pomysłowości.

A więc — nowe pole do wyścigu! Zdobywamy sprawności zdobniczki i miłośniczki sztuki regionalnej. Poza tym weźcie pod uwagę, że nasze harcerstwo zagranicą na pewno nie zna wzorów ludowych polskich, a trzeba żeby je znało i... od czego Poczta Braterstwa?

Chyba warto o tym pomyśleć.

Jaga Wardasówna
Zabrze



„Drogi“ — pismo dla drużynowych, nr. 4, kwiecień 1947 r. — zawiera ciekawe tematy obozowe i wycieczkowe. Opowiadanie o śp. Hance Bińkowskiej, bohaterce powstania Warszawskiego, „W gromadzie Zuchów“ — strony poświęcone pracy zuchowej, wreszcie b przydatny, szczegółowo opracowany przegląd miast śląskich, reportaż z Ziem Zachodnich — oraz wypowiedzi różnych pisarzy, obrazujące stosunki społeczne na Ziemiach Zachodnich.

„Skrzydła i Motor“ nr 17-18.

Lotnicy i miłośnicy lotnictwa w harcerstwie mają zawsze dużo radości z każdego nowego numeru „Skrzydeł i Motoru“. Numer poświęcony jest historycznym chwilom, zwycięstwu nad Niemcami oraz hasłu chwili obecnej: *„Lotnicy zwyciężyli w walce — zwyciężą i w odbudowie“.*

Obok wspomnień, znajdziemy w tym numerze dużo praktycznych wskazówek z zakresu lotnictwa.

Poza tym w numerze podano instrukcję o tworzeniu Kół Szkolnych Ligi Lotniczej.

Maria Jaszkiewiczowa: „Jak Bolek został harcerzem.“ Obrazek sceniczny w jednej odsłonie. Wyd. III. uzupełnione. Wyd. „Czuj-Czyn“, Łódź.

Miłe wspomnienia pozostawiło słuchowisko, odegrane w Polskim Radio w dniu 16. września 1947, wśród tych harcerek i harcerzy, którzy wówczas mieli możność wysłuchania go.

Akcja toczy się w obozie harcerskim na pograniczu kraju. Bohaterem jej jest zuch Bolek, którego największym pragnieniem było zostanie harcerzem. Niespodziewany napad na obóz, obrona sztandaru przez Bolka- przyspieszyło ziszczenie się jego marzeń.

Sceniczny ten obrazek polecamy wszystkim drużynom harcerskim.

Tadeusz Kwiatkowski: „Zwyczaje i obrzędy harcerskie“ — H. B. W. Warszawa 1947, str. 66, III Wyd.

Ukazało się III wydanie ciekawej książeczki o obrzędach harcerskich, o jednym z tych ważnych czynników wychowawczych, jakim jest tworzenie wokół odpowiedniej atmosfery, zespalającej chłopców w zastępie i tworzącej w nim ducha zbiorowości i koleżeńskości.

„Harcerski obrzęd czy zwyczaj jest niepisanym, mocnym prawem wszelkich porywów i myśli“.

„Jak słońce kwiatom jest potrzebne by się otworzyły, rozpieściły radością świata, tak zwyczaje i obrzędy są potrzebne ludzkim sercom.“

„Szanujmy obrzędy i zwyczaje naszych drużyn. W nich często drzemie siła, która jest zdolna nami poruszyć, spleść nas z każdym dobrym czynem...“

Warto więc poznać tę książeczkę.

Brunon Hlebowicz: „Ćwiczenia przyrodnicze zuchów“, HBW., Warszawa 1947.

Autor „Ćwiczeń przyrodniczych zuchów“ już przed wojną poświęcał się zagadnieniom przyrodniczym w harcerstwie (wystarczy tu wspomnieć współpracę z przedwojennym „Na Tropie“). Obecnie opracował bardzo ciekawy i pożyteczny zbiorek gier i ćwiczeń, udowadniając nim, że aby poznać tajniki przyrody, nie trzeba być zawodowym przyrodnikiem, że każdy człowiek dobrej woli może wynieść korzyść z obcowania z przyrodą.

Powtarzamy słowa przedmowy: *„Ćwiczenia i gry przyrodnicze nie mają na celu uczyć znajomości przyrody. Mają one wprowadzić, mają dać „wyczucie“ przyrody. Wiele z podanych ćwiczeń, znajdzie zastosowanie w zastępach harcerskich.“*

Aleksander Kamiński — „Książka Wodza Zuchów“, Wyd. IV. Harc. Wyd. „Godziemba“, Warszawa 1946.

„Książka Wodza Zuchów“ tworzy środkową część „trylogii zuchowej“. Zawiera ona zbiór wiadomości praktycznych, potrzebnych do prowadzenia drużyny. Jest to podręcznik, który służyć ma drużynowemu zuchów pomocą w układaniu zbiórek w lecie i w zimie, w lokalu i w lesie, w mieście i na kolonii.

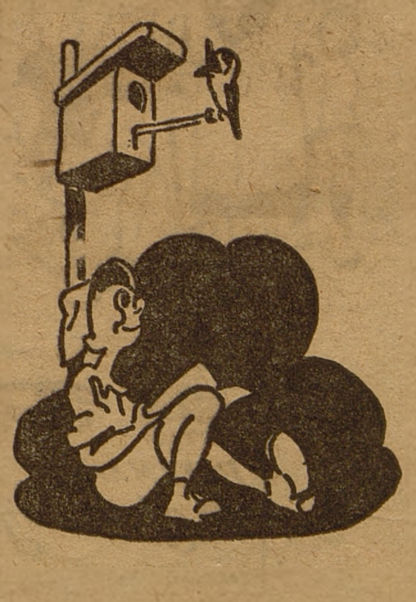
W IV wydaniu wprowadzono nową terminologię, zmienioną już w 1938 r. (zamiast wódz — drużynowy itp.). Usunięto szereg ćwiczeń i gier, które u zuchów nie miały powodzenia, a w ich miejsce wprowadzono kilkanaście nowych.

„Książka Wodza Zuchów“ jest niezbędną w pracy każdemu drużynowemu zuchów, który przy umiejętnym posługiwaniu się materiałem w niej zaawrtym, osiągnie upragniony cel w pracy zuchowej.

Książki po cenach ulgowych

Spółdzielnia wydawnicza „Czytelnik“ oferuje swoje wydawnictwa dla potrzeb świetlicowych, bibliotecznych oraz prywatnych na specjalnych warunkach. Rabaty udziela się w zależności od wysokości zamówień. Na żądanie przesyła katalogi oraz fachowo przygotowane zestawy biblioteczne.

Zainteresowani winni zwracać się pod adresem „CZYTELNIK“, Instytut Wydawniczy, Warszawa, Ign. Daszyńskiego 14.



Skróty używane w pismach harcerskich

Z. H. P. — Związek Harcerstwa Polskiego
N. R. H. — Naczelna Rada Harcerska
N. — Naczelnictwo
G. K. H. — Główna Kwatera Harcerzy, Główna Kwatera Harcerek
Kom. Chor. — Komenda Chorągwi
K. H. — Komenda Hufca
Dr. — Drużyna
Z-p. — zastęp
ha-rzy — harcerzy
ref. — referat
wydz. — wydział
Przew. — Przewodniczący
P. W. i W. F. — Przysposobienie Wojskowe i Wychowanie Fizyczne
K. O. S. — Kuratorium Okręgu Szkolnego
Kdt. — Komendant
Kdt ob. — Komendant obozu
d-nowy — drużynowy
z-powy — zastępowy
dh. — druh
mł. — młodzik
wyw. — wywiadowca
ćw. — ćwik
H. O. — Harcerz Orli
H. R. — Harcerz Rzeczpospolitej
phm. — podharcmistrz
hm. — harcmistrz
dz. — działacz
K. P. H. — Koło Przyjaciół Harcerstwa
Z. O. — Zarząd Okręgu
p. o. — pełniący obowiązki
wz. — w zastępstwie
z r. — z rozkazu
10. K. D. H. — 10. Krakowska Drużyna Harcerzy
10. K. Dr. H-rzy
15. W. Dr. H. — 15 Warszawska Drużyna Harcerzy
15. W. D. H.-rek — 15 Warszawska Drużyna Harcerek
C. D. H. — Centrala Dostaw Harcerskich
C. A. S. — Centralna Akcja Szkolenia
H. S. I. — Harcerska Służba Informacyjna
H. K. S. — Harcerski Klub Sportowy
H K. N. — Harcerski Klub Narciarski
H. O. M. — Harcerski Ośrodek Morski
HOPKA — Harcerski Ośrodek Pracy Kulturalno-Artystycznej.

DLA FILATELISTÓW



ROZWIĄZANIE ZAGADKI TERENOZNAWCZEJ Z NR. 9/10, STR. 9.

1. Na drodze most, a gdzie rzeka?
2. Rzeka przecina tor kolejowy, a gdzie most?
3. Gajówka we wsi, dlaczego nie w lesie?
4. Na zachodniej górze cmentarz chrześcijański, a jaka świątynia?
5. Na zachodniej górze turbina, a gdzie rzeka?
6. Na północnym zboczu góry winnica?
7. Dlaczego dworzec kolejowy zbudowano na zboczu góry, a nie w wiosce?
8. Na wschodniej górze w lesie, zdala od wioski poczta i kościół?
9. Na wschodniej górze szałas pasterski z telegrafem i telefonem.
   Widocznie pasterz bawi się w telegrafistę, a naczelnik poczty zapewne pasa owce.
10. Rzeka płynie pod górę. Widzieliście już taką rzekę?
11. Drzewa liściaste obrastają wierzchołek góry, a szpilkowe rosną u podnóża. Gdzie widzieliście coś podobnego?
12. Poziomnice przebiegają co 200 m, jak więc między poziomnicą 320 m a 340 m może leżeć punkt 357 m?
13. Czy tor kolejowy może przebiegać tak, jak na szkicu bez nasypu lub tunelu?

Nowości

Ukazała się w obiegu pierwsza część serii znaczków pt. „Kultura Polska" z podobiznami sławnych i zasłużonych Polaków, według projektów art. Stefana Żechowskiego. Seria ta została wykonana rotograwiurą, znaczki są ząbkowane i cięte.

1. wartość 1 zł — koloru niebieskiego, nosi tytuł „Malarstwo" i przedstawia podobizny J. Matejki (1838—1893), J. Malczewskiego (1855—1929) oraz Chełmońskiego (1850—1914).
2. wartość 2 zł — kolor brunatny, przedstawia podobiznę Brata Alberta (1846—1916) znanego artysty malarza, opiekuna bezdomnej młodzieży (patrz motyw znaczka) i założyciela Bractwa Albertynów.
3. wartość 3 zł — kolor zielony, przedstawia popiersie Fryderyka Chopina (1810 do 1849).
4. wartość 5 zł — kolor szaro-oliwkowy, nosi tytuł „Teatr" z podobiznami Bogusławskiego (1757-1829), Modrzejewskiej (1842—1909) i Jaracza (1883—1945).
5. wartość 10 zł — kolor szaro-brunatny, przedstawia podobiznę Marii Curie-Skłodowskiej (1867—1934).
6. wartość 15 zł — kolor szaro-lila, nosi tytuł „Poezja" i przedstawia podobizny Stanisława Wyspiańskiego (1869—1907), Juliusza Słowackiego (1809—1849) oraz Jana Kasprowicza (1860—1926).

Cała seria posiadać będzie osiem wartości. Dwie następne ukażą się wkrótce.

Poczta Polska wprowadziła również do obiegu znaczek z widokiem płyty nagrobkowej Henryka IV Probusa w kościele św. Krzyża we Wrocławiu, wartości 6 zł, z przedrukiem na wartość 5 zł. Nadruk jest wykonany farbą czerwoną w dolnej części znaczka.

Sęp Filatelista.

ODPOWIEDZI KĄCIKA

Druh J. Kłosowski, Chojnice. Seria znaczków wydanych we Włoszech jest do nabycia w składach filat. w cenie 2500 zł. Wspomniane znaczki prześlijcie do reprodukcji w naszym kąciku.

Druh R. Dreczkowski, Krosno n/Odrą. Wspomniany album możecie sprzedać w każdym sklepie filat. Możecie go też przesłać do naszego kącika, celem sprzedaży innemu harcerzowi-filateliście.

TAK BYWA...





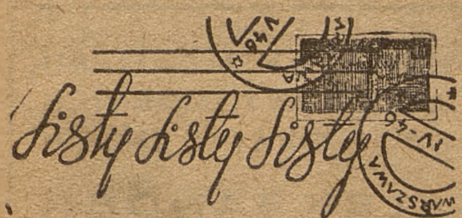
WIELKI KONKURS obozowo-fotograficzny „Na Tropie"

Szczegóły w następnym numerze

(Ciąg dalszy ze str. 16-tej)

Nastąpiła chwila przerwy. Gospodarz się uśmiechnął. Również twarz Romka zdradzała zadowolenie. Po jakimś czasie milczenia gospodarz westchnął i jak gdyby w natchnieniu modlitewnym, najpierw ciszej, a potem coraz głośniej, rzekł:

— Oj, dużo dałoby się na ten temat jeszcze powiedzieć. Ale nie gadanie o tym jest ważne, ważniejszym jest, aby wielu tak czyniło, jak to omówiliśmy. Wtenczas pokazalibyśmy, że potrafimy skąpą liczbą maszyn i narzędzi budować piękny nowy gmach Ojczyzny, podobnie, jak warszawiacy, potrafią prawie że gołymi rękami wskrzeszać nową stolicę państwa. Gdy wszyscy będziemy oszczędzać węgiel, to czarna droga z tych zaoszczędzonych cennych diamentów może naprawdę nas zaprowadzić w niedalekiej przyszłości do jasnej krainy lepszego jutra, do krainy „szklanych domów" Żeromskiego



ODPOWIEDZI REDAKCJI

Dh Ratajewski Jerzy, Kraków. — Bez żadnych cudów oceniamy Waszą pracę jako dobrą. Odłożyliśmy ją do wykorzystania w dziale „Czytelnicy piszą".

Dh Zalewski Gerard, Sompolno Wlkp. — Poruszana przez Was sprawa picia, palenia, niepanowania nad swoim charakterem — jest bardzo ważna. Niestety, Druhu, praca napisana jest za mało przekonywująca i z tego powodu nie drukujemy. Wypowiedzieć swoje zdanie to jeszcze mało, trzeba je umieć wypowiedzieć tak, żeby trafiło innym do przekonania.

Dh Włodzimierz Dusiewicz, W-wa. — Gdybyśmy nie przyjmowali ogłoszeń, numer „Na Tropie" musiałby kosztować trzy razy drożej.

117 D. H. w Ziębicach. — Nie gniewajcie się na „Na Tropie", że z Waszego opisu wydarzeń wydrukowaliśmy z powodu braku miejsca tylko jedno i piszcie do nas częściej.

Dh Skroński Wacław, Francja, Tours. — Dziękujemy za miły list, adres Wasz daliśmy Wydz. Zagranicznemu ZHP. Spodziewamy się, że wkrótce otrzymacie list z Polski

Dh Śmigielski Ludwik, Szamotuły. — Pisać warto: nie wykorzystaliśmy, bo na stronie przyrodniczej nie było już miejsca.

Dh Pawłowski Grzegorz, Dom Dziecka w Rogoźnie. Wierszyki b. dobre, mają wartość. Niech Druh dalej pisze, a przede wszystkim dużo się uczy i czyta, to będą coraz lepsze.

Dh Karpyza Witold. — Po zeszłoroczne „Na Tropie" trzeba się zwrócić do H. B. W. w Warszawie. Dh Karpyza szuka Czecha skauta, którego ostatni adres był: Karol Ruzicka, Obchodni Akademie, Praha-Karlin, Czechosłowacja.

Dh Kasperczyk Kazimierz, Szczakowa. — Wiersz ładny, schowaliśmy do ew. wykorzystania.

Dh Łukasiewicz Zenon, Wałbrzych. — Prośby Wasze przekazaliśmy Wydz. Wodnemu G. K. H. i Wydziałowi Lotniczemu G. K. H. Powinniście więc od owych wydziałów dostać odpowiedzi.

Dhna Aleksandra Wąsowicz, Zabrze. — Bierze się pieniądze, zanosi na pocztę, do okienka wpłat na konto P. K. O. i wpłaca się, mówiąc numer konta. Dziękujemy za miły list.

Dh Wolan Wiktor, Frille k/Minden. — Harcerze w służbie czynnej mogą mieć ponad 16 lat. Podręczniki przywieźcie.

Dhna Wanda Nowakowska, Przysucha pod Opocznem. — Adres sierocińca: Harcerski Dom Dziecka — Gliwice Stare, ul. Ostropska 17. O projekty zabawek prosimy. Poza tym wyślijcie je do Wydz. Służby Dziecku przy Gł. Kw. Harc. — Warszawa, Daszyńskiego 17.

15 D. H. w Kcyni. — Adres „Czuwaja" — Union de Scouts Polonais — 7, rue Crillon, Paris IV.

„Włóczęga" z Dęblina. — W ub. roku wyszło 14 numerów: można nabyć w H. B. W., Warszawa, Daszyńskiego 17. Tegoroczne numery trzeba po prostu zaprenumerować.

Dh Łydek Henryk, Będzin. Sprostowano. O rysunki prosimy.

Dh. Wiewiórka Jerzy, Kraków. — Raczej się nie przydadzą, ale chętnie obejrzeliśmy.

Dh Sobolewski Edward, Bytów. — Dziękujemy za list. „Na Tropie" wysyłamy.

„Niecierpliwe Rysie", Terespol. — Postaramy się spełnić Waszą prośbę.

Dhna M. Kozanecka, Strzemieszyce. — Wydaje nam się, że ładniej pisze Druhna prozą, niż wierszem.

Dh Pluta Florian, Rawa Mazowiecka. — „Na Tropie" wysłane.

Dhna Jania Gargasówna, Gdynia. — Dobre. Więcej nam się podobał „Powrót Daru Pomorza".

Dh Tadeusz Jegliński, Legionowo. — Wykorzystamy.

Dh Kelot. — Niestety, Druhu, chociaż macie pewne zacięcie literackie, napisaliście kilka zdań tak bezsensownych, że mimo najszczerszych chęci nie możemy wydrukować.

Uczniowie z wyspy Wolin. — Piszcie!

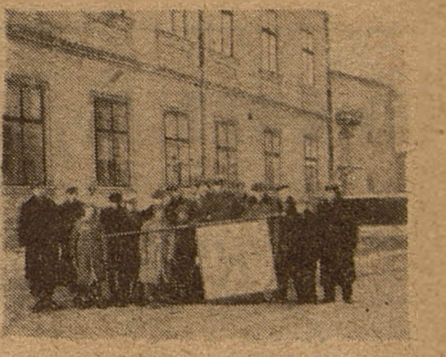
MIĘDZY CZYTELNIKAMI

Dhna Zenobia Smogorzewska, Olsztyn, ul. Konopnickiej 5 m. 2 — prosi o korespondencję.

Dhna z Biskupic prosi dha Skibińskiego Eug. o podanie dokładnego adresu, celem przesłania herbu. Adres dhny z Biskupic znajduje się w redakcji.

3 zast. „Żubrów". — 1 D Harcerzy w Zamościu (adres: Matczuk Eugeniusz, Zamość, ul. Lwowska 36), pragnie nawiązać korespondencję z zastępem z Ziem Odzyskanych lub z nad morza.

Dhna Hanka Włodarska, Bytom, Kamienna 6 m. 1 — prosi zastępowego Franciszka Matuszka z Odolanowa o wiadomość.



„Wilki" z Rzeszowa przysłały pozdrowienia wraz ze zdjęciem.

Dhna Rosela Genowefa, Piotrków Tryban., Oddziclna 5 m. 12 — chciałaby korespondować z druhną z Katowic.

Dh Hermanowski Olgierd, Sosnowiec, ul. Moniuszki 12 — prosi dha hm. Śmidra (z którym był w obozie na Węgrzech) o podanie adresu.

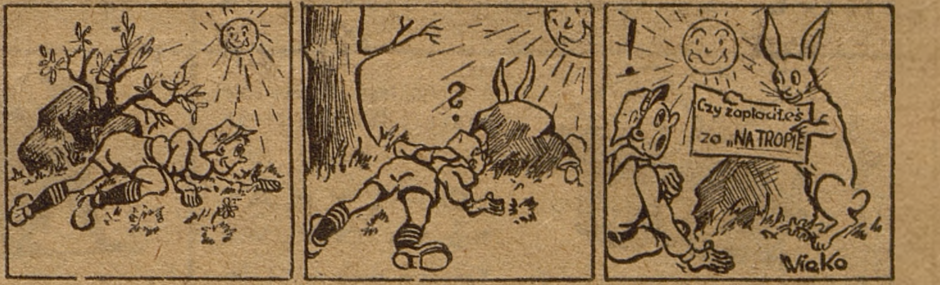
Dhna Sabina Borowska, Godziszewo, pow. tczewski, woj. gdańskie — drużynowa, prosi o korespondencję.

Dh Tomiczek Tadeusz, Mnisztwo 51, pow. Cieszyn, prosi o korespondencję (wiek 14, 15 lat).

Zp. Żbików, 74 Mazowiecka D. Harcerzy im. Bol. Chrobrego — pow. Grójecki, poczta Błędów, wieś Trzylatków Mały — zast. Kołacz Eugeniusz — prosi o korespondencję.

Dhna Karnikowska Janina — 8 D. H. „Bałtyk" w Radomsku, ul. Kolejowa 3 m. 2 — chciałaby korespondować z druhną ze Śląska.

XI zastęp „Łodzi Ratunkowych" przy I D. H. w Szczecinie — adres Grażyna Michalska — Szczecin, Al. Bohaterów Warsz. 119 m. 5 — prosi o korespondencję harcerki z Gdyni i Gdańska, celem wymiany wiadomości o morzu.



„Na Tropie" wychodzi w pierwszym tygodniu po 1-szym i w pierwszym tygodniu po 15-tym każdego miesiąca.

Red. naczelny: hm. Edward Poppek. — Redaktor: dz. Maria Karaś. — Wydawca: „Na Tropie" zespół redakcyjny H. B. W. Nr 1 w Katowicach. — Adres Redakcji i Administracji: „Na Tropie". — Katowice, ulica Plebiscytowa 1. — Tel. nr 351-23. PKO II-5299.

Począwszy od nr. 5 prenumerata „Na Tropie" wynosi 18 zł mies. Cena pojedynczego egzemplarza (poza prenumeratą) 10 zł.

Drukiem Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach, ul. Warszawska 58. R 26854